

ZAMIESZANI



W CUKIEREK

— Chciał mnie zabić. Boję się — mówi Marta, kobieta tuż przed emeryturą, gładko zaczesane włosy, schludna, niebieska sukienka. — Chciał się mnie pozbyć, jestem tego pewna. Ale nikt mi nie wierzy. Ludzie mówią, że jestem wariatka.

Wszyscy mają do niej pretensje o ten jej strach. — „Jestem całkiem samotna z moim strachem”. Zaczęła się od cukierka.

— To było tutaj — Marta staje w drzwiach pokoju — ona przecież nigdy do mnie nie przychodziła, nigdy mnie nie odwiedzała, a wtedy przyszła. Stała w tych drzwiach i podawała mi cukierka.

Podawała prosto z ręki i nie miała ich więcej. Ubrana była w spódnie „pumpy” bez kieszeni. Namawiała, żeby wziąć. Cztery razy.

Wtedy Marta nabrała podejrzeń, że to nie jest taki sobie zwykły, czekoladowy cukierek. Wystraszyła się. Poczuła, że tamta nie przyszła w przyjacielskich zamiarach, chociaż się tłumaczyła, że chciała tylko zobaczyć, jak idzie ten drobny remont w mieszkaniu Marty. Bo całe mieszkanie dawno wymagało remontu, a wtedy, w październiku zdarzyła się na dodatek straszna wichura. Okno otworzyło się samo, odleciał tynk w pokoju. Przyszli załatać, ale Marta nie była zadowolona. „To jest mieszkanie służbowe. Oni powinni byli wyremontować je porządnie. A tu przyszedł gość, zarzucał zaprawą dziurę i już. Nawet nie podłożył specjalnej siatki”.

O tę siatkę, o jej brak, Marta ma pretensje do dzisiaj, choć minęło parę lat. „Tak się nie robi”.

Nie wzięła tego cukierka, bo tamta kobieta była po i c h stronie, tak jak cała administracja osiedla. Dlatego oznajmiła tamtej, że jak zechce, to sobie kupi, co chce, chociaż jej się nie przelewa.

Tamta nie zrezygnowała. Wsunęła jej cukierka do kieszeni fartuszka. — Jak pani nie chce, to niech pani da córce — powiedziała i poszła.

Córki akurat nie było, ale był syn. — Daj mama, ja go złamię — powiedział i wyciągnął rękę. Przestraszyła się, krzyknęła, że choć dorosły, oberwie od niej, jeśli będzie tak głupio gadał. Mąż też wyzywał Martę od wariatki. I on chciał go na jej oczach zjeść.

— Cała rodzina przeżyła wiele na tle tego cukierka — opowiada Marta po latach. Opowieść jest szybka, chaotyczna. Marta spieszy się do pracy na drugą zmianę. Nie chce spóźnić się ani minuty. „Jest sumienna i pracowita” — napisał o niej w opinii dyrektor.

— Lubie go i on mnie lubi — mówi Marta. — Są tacy ludzie, których się nie boję. Tylko, że tych, o których wiem, że mnie nie skrzywdzą jest mało. Więcej jest t a m t y c h, co na mnie czyhają.

— Są wszędzie — mówi i zapala światło. — Ciemno w tej norze, w dzień też trzeba świecić. Okna są małe, a za oknami las.

cd str.2

Działo się to w jednej z głogowskich szkół średnich. Bohaterami są młodzi ludzie, ich rodzice oraz nauczyciele, którzy przesadzili o jej finale. Tolerancja jest tu tylko gościem, który w najważniejszym momencie opuszcza scenę.

Jedynka za dziecko

Monika miała to szczęście, że zakochała się w Pawle. Uczucie ich zaczęło się, gdy była w drugiej klasie. Jak to się często w miłości zdarza, efektem uczucia była ciąża, w którą Monika zaszła pod koniec drugiej klasy. Młodzi stwierdzili, że to przesądziło o ich wspólnej przyszłości. Myśleli jednak, że ich największym problemem będzie przekonanie rodziców dziewczyny, że chcą być ze sobą i chcą dziecka. Miał się ono urodzić w okolicy Bożego Narodzenia. Nie wiedzieli jeszcze wtedy, że pomocną dłoń otrzymają właśnie od rodziców, a przeszkody napotkają tam, gdzie się tego zupełnie nie spodziewali — w szkole.

— Oczywiście, że nie byłam szczęśliwa, gdy dowiedziałam się, iż akurat moja córka zostanie matką, mając niespełna siedemnaście lat. Ale nie ukrywaliśmy przed nikim, że Monika jest w ciąży. Postanowili, że wezmą ślub i będą wychowywać dziecko. Wiedziałam, że są na tyle dorośli, iż mogą podjąć takiemu obowiązkowi. Paweł to wspaniały chłopiec, widzimy, że są, razem z Moniką, szczęśliwi. Zadeklarowałam swoją pomoc.

cd str.2

DZIEWCZYNA NOWEJ



**Kandydatka
Lipca
Ewa Borsuk
lat 23
Zielona Góra**

Fot. Marek Woźniak

- Jaki jest Twój styl?
- Ubięram się raczej elegancko, ale zawsze tak, by czuć się swobodnie i naturalnie.
- O czym marzysz?
- O dalekich i egzotycznych podróżach oraz o własnym mieszkaniu.
- Idealny mężczyzna i jego największa wada?
- Lubie mężczyzn ambitnych i przedsiębiorczych. Największa wada to zazdrość.
- Hobby?
- Książki, muzyka rozrywkowa.
- Ulubiony rodzaj muzyki.
- Rap.
- Który z gwiazdów filmowych najbardziej Cię pociąga?
- Aktorzy filmowi mnie nie pociągają.
- Jak wyobrażasz sobie siebie za 15 lat?
- Pozwolę sobie tylko na kilka zmarszczek. Na pewno zachowam poczucie humoru i optymizm. (bkm)



To były czasy...

ULICZNA HISTORIA SKWIERZYN

Krystyna B. ma już ponad siedemdziesiąt lat. O swoim życiu może opowiadać godzinami. Te opowiadania mają w sobie coś z amerykańskiego — klasycznego kryminału. Do tego, pani Krystyna ma dar ubierania wszystkiego kwiecistymi, a właściwie „szatańskimi wersetami”. O okresie wojny mówi mniej radośnie, ale w tamtych czasach interes także szedł lepiej niż dzisiaj. Kiedy zaczyna opowiadać o latach, które nadeszły zaraz po zakończeniu działań wojennych, to na jej obliczu steranym życiem, pojawia się zagadkowy uśmiech.

Obecnie mieszka w Skwierzynie, ale jeszcze kilkanaście lat temu posiadała piękne mieszkanie w Gorzowie. Pokazując cztery ściany małego pokoju wspomina „istny pałac”, który miała w Gorzowie tuż przy dworcu kolejowym. To były wspaniałe czasy. Szanowali ją i nosła w portfelu tyle walorów finansowych, w różnych kolorach, co obecne „sex-bomby” innego dobra w stanikach. Pracowała na to wszystko bardzo ostro. Były jednak takie efekty, że głowa boli.

Kiedy przyjechała do Gorzowa to praktycznie nie wiedziała, gdzie to „zadupie” leży. Niby była to Polska, ale ulica gadała jeszcze w dużej części po niemiecku. Przydzielono jej, a właściwie wybrały sobie z matką, lokal jakiego w całym Brześciu szukać ze świecą. Nawet meble były takie, jak u pańskiej rodziny we dworze.

Matka i córka przybyły tu razem z finansami zebranymi w okresie wojennym w bardzo prosty, ale nieprzystojny sposób. Start miały więc zapewniony. Kiedy wydawało się, że zasoby te muszą maleć, zaczęły się powiększać dzięki zaradności i pracowitości naszej bohaterki. Był okres, gdy na tutejszych terenach pojawiali się liczni handlarze z innych regionów Polski. Wywozili, a mamusia i córka — przeciwnie, bo gromadziły: meble, obrazy, bieliznę, zastawy stołowe i wszystko co tylko było można tu wyszukać. Zamieniały te dobre na inne — zielonego koloru. Niekiedy godziły się także na krajowe złotówki, ale niebawem odkryły nową „Złotą”.

cd str.2

★ GŁOGÓW ★ GORZÓW ★ LUBIN ★ ZIELONA GÓRA ★

Magazyn

nr158 (463)
2.500 zł

piątek 24.07.1992 JAKOBINY, KINGI, KRYSZYNY, OLGII	sobota 25.07.1992 WALENTYNY, JAKUBA, KRZYSZTOFA	niedziela 26.07.1992 ANNY, HANNY, GRAŻYNY, MIROSLAWA
---	--	---

ZKSIĘGI IMION

Jakobina — hebr. *jaakob* - trzymający za pięć swego brata bliźniaka. Krystyna — grek. *Christos*, łac. *Christus* - pomazaniec. Olga — ukraińskie i staroruskie przekształcenie skandynawskiego *Helga*, *Helge* - zdrowa, szczęśliwa. Walentyna — łac. *valens* - mocny, silny, zdrowy. Jakub — hebr. *jaakob* - trzymający za pięć swego brata bliźniaka. Krzysztof — grek. *Christophoros* - niosący Chrystusa, *Christos* - Chrystus i *phero* - niosę. Anna, Hanna — hebr. *channah* - wdzięk, łaska. Grażyna — litewskie *grauzas* - bardzo piękna. Mirosław — słowiańskie, oznaczające tego, któremu miła jest sława.

HOROSKOP

Ur. 24 lipca to człowiek prawy i niepodległy. Pelen energii, bardzo przedsiębiorczy. Wierzy w siebie, jest odważny, zuchwały i nieustraszony. Odnacza się silnym poczuciem sprawiedliwości. Ur. 25 lipca to człowiek serdeczny, stały i wierny. Jego ambicją jest odgrywanie roli wybitnej wśród innych ludzi. Posiada duże zdolności w różnych kierunkach, ale często nie zdaje sobie z nich sprawy. Ur. 26 lipca to człowiek ognisty, mocno zbudowany. Pragnie władzy i zaszczytów, ale odnacza się też dużym poczuciem honoru i godności własnej.

Wypędzanie diabła...

Tu mieszkają katoliki. Było Boże Ciało to widziałam — modliła się cała wieś. Katoliki! Ale zamiast serca mają jad...

Do Ochli sprowadzili się w ubiegłym roku. Mieszkanie dostali od gminy, z przydziału. Przedtem żyli w jednej ze starych kisielińskich chałup. Pewnego dnia eksperci stwierdzili, że dłużej żyć w niej nie można.

Kilka dni temu ktoś zastukał do drzwi. Usłyszeli głos brata. Otworzyli. Za bratem do mieszkania weszli policjanci i pielęgniarze z kaftanami bezpieczeństwa. Dziewięć osób, dwa radiowozy. Chcieli mnie brać do wa-

ratkowa, że niby jestem chory. Tłumaczyłem dzielnicowemu, że nigdy psychicznie się nie leczyłem. Nie jestem wariat. Jeden pielęgniarz był agresywny, chciał mnie pobić.

— Skurwysynu bo ci przypierdolę. Z nami nie wygrasz.
 — To ja złapałem fiakon, wyjąłem kwiaty i mówię: — Podejdź to ci łeb rozwałę.
 A ta policja nic. Stoi. Ja do nich: — No panowie, przecież jesteście władza. To „legalny” napad w moim domu. Powinniście wyjaśnić kto przysłał tych ludzi.
 A oni rozłożyli ręce — no my...

Pod początku było źle. Pierwszy do Ochli przyjechał on. Mieszkanie — owszem większe — ale zapuszczone. Po ścianach laziły obrzydliwe pajaki, wszędzie brud i wilgoć. Remont był konieczny. Sawicki sam nie mógł wiele zdziałać. Poruszał się wówczas przy pomocy dwóch kul. „Zatrudnił malarza. Już pierwszego dnia „wpadło czterech grubasów. Chcieli bić. Mówili, że jesteśmy przybłedy, a o mieszkaniu decydować powinna wieś, nie gmina. Odgrazali się, że nie wpuszczają nas z meblami. Malarz się przestraszył, uciekł”.

cd str. 3

Pielgrzymi odwiedzają jasnogórskie sanktuarium przez cały rok, najliczniej jednak — w sierpniu. Największa jest pielgrzymka warszawska, licząca 40-50 tys. osób. Przybywają wierni z niemal całego świata, największe grupy z Francji, Włoch, Słowacji, Węgier, Litwy, Białorusi, Rosji, Japonii,

VADEMECUM
PIELGRZYMA

NOC POD

JASNĄ GÓRĄ

Jasna Góra dysponuje dość szczerpłą bazą noclegową. Obok klasztoru znajduje się Dom Pielgrzyma, w którym jest ponad 300 pokoi, a w nich — 600 miejsc. Można zanoćować w pokoju 4-osobowym, wyposażonym w umywalkę z ciepłą wodą. Cena miejsca w takim pokoju wynosi 30 tys. złotych za dobę. Są również 2-osobowe pokoje z łazienką (cena wynosi wówczas 100 tys. zł od osoby) oraz pokoje 1-osobowe z łazienką — 200 tys. zł za dobę. W Domu Pielgrzyma znajdują się również prysznice. W cenę pokoi nie jest wliczone wyżywienie, ale w tym samym budynku znajduje się bar, w którym można zjeść wszystkie posiłki.

Można skorzystać również z miejsc w halach noclegowych. Są one w stanie pomieścić około 1.000 osób. Znajdują się w nich pokoje dla 5-9 osób, cena od osoby — 20 tys. za dobę. W halach są umywalki z zimną wodą. Dla pielgrzymów przygotowano również miejsca noclegowe w Domu Rekolekcyjnym na ul. Św. Barbary, a także na ul. Jasnogórskiej i ul. Siedmiu Kamienic.

W sierpniu częstochowskie hotele są zwykle pełne gości. W orbisowskiej „Patryi”, znajdującej się u podnóża Jasnej Góry na ul. Ks. Popieluszki 1, pokój dwuosobowy kosztuje 760 tys. za dobę. W cenę nie są wliczone śniadania. Hotel „Turystyczny” na ulicy Pułaskiego 4/6 został właśnie odremontowany i dysponuje wolnymi miejscami w okresie sierpniowym. Nie ustalono jeszcze nowego cennika, ale prawdopodobnie za 2-osobowy pokój zapłacić trzeba będzie około 160 tys. złotych.

W Częstochowie, szczególnie wzdłuż prowadzącej na Jasną Górę alei Najświętszej Marii Panny, nie brakuje barów, restauracji i kawiarni. Można zjeść np. frytki z sałatką jarzynową za kilkanaście tysięcy złotych w barze meksykańskim, albo obiad za sześćdziesiąt tysięcy w restauracji hotelu „Patria”. Hamburger kosztuje 10 tys., a hot-dog — 7 tys. zł. W sierpniu jednak może być trochę drożej...

cd str.2



DRODZY CZYTELNICY!

URUCHOMILIŚMY DZIAŁ NAJTAŃSZYCH OGŁOSZEŃ EKSPRESOWYCH NA ŚWIECIE

KOSZT CAŁEGO OGŁOSZENIA TYLKO!!! 10 TYSIĘCY

GODZIE INDIEM MUSISZ ZAPŁAĆ 12.000 ZŁ ZA SŁOWO!!!

**JUŻ OSIEM GODZIN PÓŹNIEJ
MOGĄ JE PRZECZYTAĆ
TWOI PRZYSZLI KONTRAHENCI
W TAKIM TEMPIE DZIAŁA TYLKO
"GAZETA NOWA"**



Obraz Matki Boskiej Jasnogórskiej za 11 min,
mały obrazek święty za 200 zł i długopis – symbol za 12 tysięcy.

VADEMECUM
PIELGRZYMA

PAMIĄTKA Z JASNEJ GÓRY

cd ze str. 1

Wiele osób, które odwiedzają Jasną Górę, kupuje drobniejsze lub bardziej kosztowne pamiątki. Najwię-

sklepie z dewocjonaliami, znajdującym się po lewej stronie głównej bramy, kupić też można długopis długości ok. 30 cm. Napis na opakowaniu głosi: "Sza-

— takim długopisem pan Lech Wałęsa w sierpniu 1980 roku podpisał porozumienie gdańskie. Otworzyło ono drogę do wolności". Obok — napis takiej



Fot. Marek Woźniak

nowni Państwo. Oto długopis—symbol. Symbol radości i wolności. Radości, bo w 1988 roku po wyborze Polaka — kardynała Karola Wojtyły na papieża, nauka papieża Jana Pawła II rozbułiła w narodzie polskim dążenie do wolności. Wolności

znajduje się 15 konfesjonatów. "Przerwa w spowiedziach od godz. 13.00 do 14.00" — głosi napis na tabliczce. W tym czasie zakonnicy spożywają obiad. (mas)

samej treści w języku angielskim i niemieckim. Długopis—symbol kosztuje 12 tys. złotych.

W tym samym sklepie nabyć można także m.in.: Kalendarz Maryjny z papieżem na 1993 rok (10 tys. zł), obraz z Matką Boską Częstochowską wielkości 1,5x1 m (7,5 mln). Jest tu również duży wybór łańcuszków, krzyżyków, wydawnictw religijnych, a także srebrnej biżuterii z bursztynami. Na miejscu można od razu poświecić nabyte przedmioty.

W sklepie w 1 alei NMP oferowany jest duży asortyment kaset video (80-120 tys. zł) o tematyce religijnej, np. "Matka Teresa", "Brat Albert", "Jakub, Saul i Daniel". Są również kasety magnetofonowe z muzyką sakralną i zestaw kaset zatytułowanych "Jan Paweł II powiedział" (9-28 tys.). Przed szczytem sprzedawane są srebrne baloniki z wizerunkiem papieża (małe po 15 tys., duże — 30 tys. zł).

Na dziedzińcu jasnogórskiego klasztoru, paulin w białym habicie święci dewocjonalia (nawet baloniki!), za dobrowolną ofiarę złożoną na nowy kielich. Są również okienka opatrzone napisem "ofiara na msze". Można podać imiona, które mają być wycytane podczas nabożeństwa i złożyć ofiarę — najczęściej jest to 50-100 tys. złotych. Śluby na Jasnej Górze odbywają się niezbyt często — istnieje przesąd, że zawarte tu małżeństwa nie należą do szczęśliwych.

Na bocznym dziedzińcu znajduje się 15 konfesjonatów. "Przerwa w spowiedziach od godz. 13.00 do 14.00" — głosi napis na tabliczce. W tym czasie zakonnicy spożywają obiad. (mas)

ZAMIESZANI W CUKIEREK

cd ze str. 1

"Pani to się wszystko nie podoba" — mówi jej w pracy. Ale to nieprawda.

Dzieci ma dorosłe, dobre. Wnuki są takie śliczne, kochane. Kiedy się nimi opiekuje, jest szczęśliwa i nie jej wtedy nie wadzi. Idzie sobie z wózkiem ulicą, zadowolona i jest jej dobrze.

Najszczęśliwsze chwile w życiu były wtedy, kiedy rodziły się dzieci. — Będzie dobra przyszłość — myślała wtedy. — Nadzieja na lepsze.

Krzywdzona przez los poczuła się, kiedy mąż zaczął więcej pić. Przyszyły kłopoty z pieniędzmi, tak już było. Musiała mieć wtedy dwie twarze. Jedną dla ludzi z osiedla, tych z pracy — uśmiechniętą, pogodną, a drugą w domu: prawdziwą — smutną i zatroskaną.

Może by się wtedy załamała, ale nie. "Modłę się do Matki Boskiej, ona mnie zawsze chroni przed większym niebezpieczeństwem. Zawsze kiedy coś bardzo złego miało się stać, Pan Bóg dawał mi sen. Żebym nie szła tamtą drogą, bo coś się stanie".

Nie szła więc. I nie jadła tamtego cukierka. Nie ruszyła też zupy, w której była "czerwona pszenica", czyli trucizna na szczyry. Mówi, że wrzuciła jej to do jedzenia inna znajoma, której Marta była niewygodna.

W osiedlu wszyscy ją znają. Znają siebie jedni drugich. Wiedzą dobrze kto z kim, gdzie, kiedy, a nawet jak. Ona też dużo wie. Może nawet więcej, niż inni. Tu się żyje zyciem innych i nie ma na to rady. Tak już musi być. Kiedy w osiedlu mieszka kilkaset osób ludzie muszą codziennie ocierać się o siebie. Żyją i pracują blisko.

Tak blisko siebie i tak daleko. Jeden dzień tak jest podobny do drugiego. Rano kilkadziesiąt kroków do pracy tą samą ulicą, po pracy do domu, do sklepu. Czasem przychodzą znajomi. Ludzie w osiedlu są niczym rodzina. Żyją razem, kłócą się, piją wódkę, plotkują. Patrz sobie na ręce. Oceniają. Sądzą.

Tak było z mieszkaniami, z zagranicznymi darami dzielonymi zdaniami Marty niesprawiedliwie, z włamaniem do jej piwnicy.

Ktoś odgalił metalową część drzwi i próbował dostać się do środka. Siłki butle z winem.

To właśnie strach kazał jej jeździć przed laty do komitetu partii w Zielonej Górze, a potem do telewizji w Poznaniu. Kazał jej pisać listy do Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej i pozwy do sądów. Chciała dojść prawdy.

— Wszyscy lekceważyli mnie i moje problemy — wspomina — Nikomu nie wydawały się ani ważne, ani prawdziwe.

Dlatego przyszła w końcu do redakcji, niedawno, na początku lipca. Żeby ktoś zechciał w końcu wysłuchać, żeby zechciał uwierzyć, że cukierek mógł być zatruty, że pszenica naprawdę znalazła się w jej zupie. Że, kiedy szła po pracy do domu przez las, czyhała na nią różni tacy ze sznurami w rękach. Żeby ktoś współczuł, bo tak bardzo

się bała, kiedy musiała sama przechodzić przez mroczną klatkę schodową w starym, poniemieckim domu w lesie.

— Te schody od frontu są od niedawna — mówi i prowadzi kłódkę musiała wchodzić do mieszkania na poddaszu przez wszystkie tamte lata.

W korytarzu jest niemal zupełnie ciemno. Odrapane ściany, śmieci w kątach, sufit całymi płatami oсыpuje się na głowę. Schody na strych, zapach plaków, miauczenie kota gdzieś wysoko. Ujada brudny pies. Dziurawy, zielony kajak.

Mieszkanie. Przez kuchnię wejście do pokoju, a stamtąd do kolejnego. Wszystko na swoim miejscu. Zasuszone bukiety w kryształach, małe sztuczne różyczki w wazoniku. Na ścianach stare fotografie. Członkowie rodziny, papież Jan Paweł II. Na kredensie książka Popielusko uśmiecha się z barwnej fotografii, wewnątrz, za szybą — wielkanocne baranki.

Pamiątki z pielgrzymek, figurki po rodzicach. Zatrutego cukierka nigdy nie trzymała w domu. Bała się. Zanośla go do pracy i starannie opakowanego, oklejonego schowała na dnie szafki.

Cukierek ma już swoje lata. Z pięć albo więcej. Nikt nigdy nie chciał go zbadać, poddać analizie. Dwa lata leżał u jednego adwokata w Świebodzinie. Kiedy go odbierała, nie dowiedziała się niczego. "Może adwokat coś wiedział, ale nie chciał powiedzieć. Może dał do analizy i zachował to w tajemnicy".

— Jest trochę ludzi w cukierek zamieszanych — mówi. — Jedna to podobno, tak ludzie mówią, trafiła do szpitala psychiatrycznego na konto tego cukierka, bo jeżeli tam jest cyjanek, to od niej. A ta, co go dawała już jest za granicą.

Marta żyje w zagrożeniu. Ale z tą zatrutą pszenicą już nigdzie nie jeździła. Nie chciała się procesować. "Znowu by były cyrki jak z cukierkiem, a ja już nie mam siły. Znowu by nie dowierzała, wyzywała od wariatów. A ja wciąż mam tylu wrogów. Zazdroścą mi nawet tego, że dzieci mi na ludzi wyrosły".

— Marzeń nie mam specjalnie przesadnych — mówi. — Może wyjechać stąd? Tylko gdzie? Może na wieś, uprawiać kawałek działki i pracować. Nawet tak jak teraz, przy starych ludziach, pomagając im, jak Pan Bóg przykazał.

I jeszcze takie marzenie całkiem ciche. O tym, żeby ktoś w końcu zechciał zbadać ten cukierek. Tak bardzo by chciała wiedzieć, czy był zatruty. Osiągnęłaby spokój. Na pewno. I to nawet wtedy, gdyby się okazało, że był to zwykły cukierek bez trucizny.

— Mogło mi się przecież w końcu wydawać, że był zatruty — zastanawia się głośno. — Co by w tym było złego? Mogłam się przecież pomylić. Czulowiek się czasem myli.

Anna BULAT-RACZYŃSKA
Sławomir BUGAJSKI

ULICZNA HISTORIA SKWIERZYN

cd ze str. 1

Do miasta zaczęły nadchodzić amerykańskie dary z UNR. Pracowały nad zagadnieniem dniami i nocami z osobami, które w tej sprawie miały coś do powiedzenia. Udało się. Część towarów trafiła w ich ręce. To była prawdziwa Ameryka. Papierosy, lekarstwa, puszki z szynką. To był towar! — wspomina z melancholią Krystyna B. Klientów miały na trzy zmiany. Skarpeta ze skarpmi wyprzedzała się systematycznie i planowo. To była gospodarka o rezultatach zdecydowanie większych niż "plan pięcioletni".

Śmierć matki była dla Pani Krystyny dodatkowym bólem do pracy. Wielu chłopów miało ochotę na zeniaczkę, ale taki związek był nie do przyjęcia dla znanej z urody "pięknej Krysty". Postanowiła zaopiekować się gorzowskimi "dziewczynkami", które musiały, do tej pory, podnosić kiecki po bramach. Zorganizowała więc to, co w

innych krajach nazywa się burdelem. Starszym mieszkaniem miasta sprawa ta jest dobrze znana.

Wyszukała odpowiedni lokal — zresztą tuż przy swoim mieszkaniu. Dziewczyny były swojej pracodawczyni oddane. Traktowała je jak prawdziwą matką. Kiedy klient miał ochotę i odpowiednie pieniądze, to sama też pracowała. W końcu praca dawała jej odpowiedni poziom życia.

Zmieniali się czasy. Problem gonil problem. Ludzie kapowali. Nachodzili ją różni faceti i radzili zamknąć ten interes. Kiedy wiedziała, że musi to zrobić, polaty się izy. Wyrażnie ją prześladowano. Chciała tak dobrze. Ludzie są wredni i zazdrośni. Wie o wielu swoich klientach, którzy później zostali znanymi osobistościami, tyle iż jedno jej słowo nawet dziś może im zburzyć życie. Będzie jednak milczeć. Tego wymaga tajemnica zawodowa.

Kiedy Pani Krystyna B. idzie ulicami Skwierzyny nikt nie wie, że maszeruje historia miasta i regionu. (jwk)

Jedynka za dziecko

cd ze str. 1

Ślub odbył się w czasie wakacji. Gdy dziewczyna wróciła do szkoły, nie było jeszcze widać ciąży, jedynie zmiana nazwiska wskazywała, że w jej życiu zaszły jakieś poważne zmiany.

Ale mimo, że nie było widać na Monice, jej rodzice postanowili załatwić sprawę szkoły wręcz formalnie, informując dyrekcję o stanie córki. Dręczyły ich jednak obawy przed tą rozmową, gdyż pamiętali opisywaną przez prasę podobną sytuację. Tam dyrektorka szkoły zdecydowała, że uczennica w ciąży nie ma prawa do dalszej nauki — jej stan miał wpływać niewłaściwie na morale innych uczni. Z radością przyjęli oświadczenie dyrektorki, że Monika może uczęszczać do szkoły mimo swojego stanu i, że na pewno w tej szkole nie spotkają dziewczyny żadne nieprzyjemności ze strony nauczycieli.

Do czasu porodu faktycznie tak było, uczennica zaliczyła bez problemów semestr. Lecz już pierwsze oznaki, że zwrócono na nią szczególną uwagę, miały pierwszego dnia po wakacjach. W chwili, gdy na lekcji języka rosyjskiego pani, sprawdzając listę obecności, wyczytała jej nowe nazwisko z przekąsem zauważyła, że Monika wyszła za mąż i pewnie lepiej byłoby dla niej, aby chodziła do szkoły wieczorowej.

Poród przebiegł prawidłowo, lecz po kilku dniach stwierdzono komplikację poporodową i Monika musiała spędzić w szpitalu kilka kolejnych tygodni. W tym czasie małym synkiem opiekował się Paweł, dzielnie radząc sobie z postawionym przed nim problemem.

— Moniki nie było ponad miesiąc, oczywiście tęskniłem za nią i martwiłem się o jej zdrowie, ale miałem też okazję, aby poznać naszego synka i nauczyć się pielęgnować dziecko. W tej nauce bardzo pomagała mi teściowa.

Monika wróciła do szkoły, cała rodzina doszła do wniosku, że nie powinna przerywać nauki. W wychowywaniu Michałka pomagał wszystkim. Zaległości w materiale szkolnym pomógł nadgonić Monice koleżanki. Niektórzy nauczyciele chcieli aby zaliczyła okres nieobecności, tak też się stało.

— Bardzo się cieszyłam, gdy zdałam fizykę, gdyż pani prowadząca ten przedmiot jest bardzo wymagająca. Inne przedmioty także jakoś pchnęłam do przodu. Wyglądało na to, że nie będę miała problemów.

Anna BIAŁĘCKA

ELIETONI antypolityczny

HENIEK, CZUJ SIĘ ZAKOCHANY!

Side A

Skulony w "okopach urlopu" usłyszałem najbardziej chyba ważne zdanie wypowiedziane publicznie przez prezydenta od czasów słynnego "o take" lub "Heniek, czuj się odwolany".

W swoim popisie epistolograficznym skierowanym do niesformie zakochanej córki wicemarszałka Kema, najjaśniejszy zechciał zaapelować, aby nie mieszać miłości z polityką. I to w tych kilku słowach, zmieścił się najkrótszy kurs Wielkiej Kolturisko-Politycznej Bezczelności.

Po pierwsze: słowa te padły w kraju, w którym wszystko można zmieszać z polityką, ale, jak widać pod warunkiem, że miesza osoba upoważniona czyli polityk. W tym świetle apel prezydenta rozdzielił mnie szczególnie.

Po drugie: słowa te padły w niewłaściwym kierunku, bo to zdaje się papa Kern wmięszal córkę i jej adoratora w politykę, stawiając na nogi kogoś tylko mógł — od ciecia w kamienicy po UOP i wszystkich znajomych prokuratorów. Sądzi zapewne, że dzięki temu on będzie mógł nadal w spokoju bredzić na Wiejskiej, podczas kiedy brygady uzbrojonych eunuchów będą strzegły cnoty jego jedynaki do czasu gdy tata dojrzeje i powierzy ją nie jakiemuś rozbrzykanemu szczeniaku, ale godnemu kandydatowi na szefa departamentu w kolejnym rządzie preparowanym z udziałem tatusia. W tym sensie wicemarszałek Kem wkurzył mnie niemiłosiernie.

Po trzecie: argument, że stawianie na baczność kilku państwowych instytucji z osobistych powodów wicemarszałka, wynika bezpośrednio z jego obowiązków rodzicielskich jest po prostu przerażający. Gdyby tak mój ojciec był tymże wicemarszałkiem, to od jakichś piętnastu lat mielibyśmy w kraju nieustający stan wyjątkowy. Idąc dalej: jeżeli taki rokosz wywołał wicemarszałek to należy sądzić, że gdyby tylko połowa z licznych potomstwa prezydenta zechciała nagle prysnąć z ukochanym(tą) to w ramach posiłków musielibyśmy ściągnąć ze dwa pułki amerykańskich marines.

Po czwarte: polityka, całe szczęście, bez przerwy miesza się z miłością i być może dzięki temu na świecie istnieje jeszcze jakieś życie poza tzw. polity-

cznym. Czasami nad ranem pomiędzy dwa ciała wznają się po prostu najświeższe wiadomości, kiedy indziej pod ścianą roześmianą kandydującymi gdzieś gębami splatają się jakieś dżonie, innym razem kobieta zamyka za sobą drzwi, a "rząd się i tak sam żywi".



Fot. Krzysztof Mężyński

Niestety, ostatnio miłość jest zanadto "polityczna". Zbyt często swoje lewe półprofile odbijamy na sukienkach szpetnych dziewczyn w brudnych barach. Myśli posiniałe odbijamy na całunach pierwszych stron codziennych gazet. Wreszcie patrząc sobie w oczy szepczemy: "dziś jeszcze... nie się nie stanie". I wolamy "strachu nasz, czemuś nas opuścił". Po piąte: może prezydent wysłałby komuś telegram: "Stop. Heniek, czuj się zakochany!".

Side B

A ja jestem z Moniką Kern. Poddaję się jej "chorej wyobraźni". Razem z nią zmyślam sobie tani oleodruk jaki wybrała tego lata.

Czuję wraz z nią jak pachnie ziemia ogarnięta trawą, ciałem, włosami i melodią pszczoł w południe. Gdźieniedzie dmuchawce, boży chlebek i pasikoniki skaczą do opadającego na oczy nieba. Żółta ognica, perz, dziki koper bronią granic, za którymi stygnie roztopiony świat.

Ktoś się pojawia. "I gryka jak śnieg biała..." — cjuje bezwiednie i odchyła zarosła koronek. Czuje, jak pachnie ziemia, pot i koniec lata.

On odgarnia z jej zaułków lęk milknący w dłoniach. Ona leży na piersiach broniąc ich przed rozpędanym życiem. On bierze ją za ramię i odwraca nagością do

świata wrzającego w tym miejscu gdzie oboje otwierają ziemię na oścież, wołając do wnętrza... Dotykają swojej ziemi, swojego potoku, ziarna i głodu. Sderają kolana o strome brzozy swojego ciała. A gdzieś tam upada rzeczywistość, w której świat to tylko mocna herbata, znaki na papierze, maszyna do pisania, muzyka nocą, nóż. Gdzie tylko Beatrycze, gdzie właśnie jej nie ma.

Sławomir GOWIN



Kto ja jestem?! Ja... koronuję. Niech pani zgodnie kto ja jestem? Tu w tym fotelu siedzi różni. Węgrzy, Rumuni. Koronowałem ich.

Fotel zbity z drewna, solidny niczym prawdziwy tron, przykrywa pomarańczową tkaniną. Otwiera drzwi do komórek przylegających do pokoju, szuka czegoś. Przynosi dwie korony z drutu. Jedna przyozdobiona jest złotą wstążką.

— Zosia była w tej koronie — mówi. Pokazuje jedną z nich i wkłada mi na głowę. Poprawia, przgląda się. — Pięknie była Zosia ubrana, to były jej imieniny. A w tej koronie były broszki, lańcuszek, świecidełka. Tylko dziesięć minut potrzeba, żeby ją ustrój. Gdyby pani chciała poczekać...

Mogłabym wyglądać jak Zosia, ale nie mam czasu. Mieszka nad Złotym Rogiem od kilkunastu lat. Wysoko, pod samym dachem, pod chmurami. Za oknami przejeżdżają pociągi. Dudnią, hałasują, gwizdają. W oknach krąży z zebrowanej stali. Zrobił je sam i założył bodaj przed dwoma laty. To przed zlodziejami. **Chodzą po rynnach.** Widok na wiadukt, na ulicę Sulechowską. **Daleki mam widok. Ładny.**

O CZYM JA MARZĘ

Uśmiecha się szeroko: — Biegła pani jest, to dobre pytanie. Latwie. O tym, żeby mieszkać w zamku. To znaczy ja będę mieszkać w zamku. Nie w pałacu, tylko w zamku, to jest duża różnica. Nie maluję zamków, bo nie dam rady. Dąży do mocarstwa. Pani wie, co to jest mocarstwo?

Będzie chodził w cesarskiej koronie z piękną, młodą żoną. Z Cesarzową.

O, BETON!

A on nic, tylko idzie sobie spokojnie z wypchaną teczką, przewiązaną sznurkiem. W teczce są różne skarby, z którymi się nie rozstaje. Butelka "kordiatu", bo "tak pomaga, kiedy promieniowanie staje się nie do zniesienia", "Złota księga" czerwonego koloru, do której wpisują się różni ludzie, z którymi łączy się Betonowi nawiązać znajomość. Różni ludzie. Przypadkowi. Rosjanie też.

TERAZ PRZEŚWIETLAJĄ CAŁY DOM

Widzą wszystko. Jak pani zapala papierosa, jak ją wypijam szklankę. Przed nim nic się nie ukryje. Dzisiaj był w banku. Tam też naświetlał. Widział przecież monitory, "soczewki". Wchodzę — filmuję. Wychodzę

U ARTYSTÓW TAK JUŻ JEST

Wszystkie ściany w kolorach. Żółto-niebieskie kwiaty, chabrowe nieba, ultramarynowe tła. Na ścianach korytarza morze. Białawe wodorosty w granatowej głębi. Ołbrzymia ryba. Wszystkie obrazy ściśle zamalowane po obu stronach dyktu. Na obrazach małe domki — po dwa na każdym z obrazów. Takie domki były tam, za Bugiem. Nasz był romantyczny. Od południa wejście do kuchni, dwa okna weneckie na wschód. Koło domu sadziłmy kwiaty. Dalej były lasy, zagajniki takie.

Ustawia i porządkuje obrazy, żeby lepiej było widać. Siada. Ból nogi w ciężkich, niewygodnych butach. To grzybek dokucza.

Żeby tylko nogi! Kiedy naświetla, bo ja czuję każde promieniowanie, to w środku wszystko mi drży, boli nie do zniesienia. Wtedy pomaga szklanka "kordiatu". Najgorzej w nocy.

Kładzie się do snu w komórkę i nagle za oknem przejeżdża pociąg. Trzeba wtedy wywlec postanie z komórki, przenosić je z miejsca na miejsce w poszukiwaniu spokoju i snu.

Teraz Beton krywa troskliwie jedno z okien. **Żeby pania nie naświetliła, to bardzo szkodzi.**

Ostatnio czeka na Alę. Wysłał jej zaproszenie, jak obiecał, kiedy poznał się na targowisku. Jeszcze nie przyjechała, ale on będzie czekał. Tak trzeba. **Może zresztą ktoś ukradł list na pocztę.** Za oknami znów hałasuje pociąg.



Fot. Marek Woźniak

— też filmuję. Chciał wybrać z książeczki trochę pieniędzy, dwadzieścia parę tysięcy, końcówkę. Udało się. Bo na przykład w Głogowie, gdzie był ostatnio, mówili, że trzeba zostawić pięćdziesiąt tysięcy. A tu udało się. Został tysiąc.

Na życie starczy. **Mam wysoką rentę** — mówi. Tylko kłopot jest wtedy, kiedy ktoś zadzwoni do gości. Stara się być wtedy gościnny i pieniądze wsiąkają. Rozpływają się. Dlatego zakłada książeczki oszczędnościowe. Do okładki jednej z nich przypięty jest "Herb Holownia, najcenniejszy w herbarniku książąt od Władysława Jagiełły". Przyczynę do dumy.

Na ścianach napisy, ludzie w koronach, królowa Jadwiga. **Taka była ambitna, młoda, taka piękna.** Ale "Uniwersytet imienia Królowej Jadwigi w Głogowie" to już przeszłość. Teraz Beton gromadzi minerały. Układa je starannie na specjalnej półce, ale sama ekspozycja, to nie wszystko.

TE KAMIEŃ OŻYWAJĄ, TYLKO TRZEBA NAD NIMI PRACOWAĆ

Wkłada je do kwasu albo rozrzuca w piecyku. Potem wkłada szybko do zimnej wody. Zmieniają się. Robią się niezwykle, książkowe.

Zaniósł je kiedyś do WSI. "Mika czarna, mika złociста, srebrzysta" — powiedzieli. Ale najpiękniejszy i cenny jest ostatek skały wapiennej, w którym czas uwieź przed wiekami muszle i różne żyjątka. Wszystko widać jak na dłoni. Skarb znaleziony w Raculce, w głębokich wykopach. Inne skarby są z Zatonia. **Trzy lata mojej archeologii.**

Głowy w świeżym betonie. Jedna tylko, w kolorze nieba zabłąkała się w pracowni. Reszta, ponad trzydzieści spoczywa w piwnicy i czeka na swój czas. Kiedy przyjdzie wszystko pokazać ludziom. Tak jak obrazy. "Orzeł w koronie" na przykład.

Goście zachodzą naprawdę rzadko. Obiecują, fotografują. W jednym z albumów jest ślad. Beton w koronie z berłem w ręce okryty niebieską szatą.

Kiedyś przyszła pielęgniarka ze szpitala. **Wypiła nawet herbatę.** Powiedziała: "Jak to dobrze! Zobaczyłam z ulicy otwarte okna u pana i wystraszyłam się, że coś się stało".

Jaka ty dobra jesteś — pomyślał wtedy — **Martwiłaś się o mnie!**

"Nie, człowiek po śmierci nie idzie do Nieba". Beton w to nie wierzy. On będzie żył tysiąc lat. A potem? Potem... też.

Anna BULAT-RACZYŃSKA

BOH TROJCU LUBIT

Pewien mój znajomy z Arbatu, młody i obiecujący pisarz, obchodził niedawno czterdzieste urodziny. Była to zarazem dwudziesta rocznica pamiętnego dnia, w którym po raz pierwszy rzucił pióro i zaczął pisać książkę swego życia. Potrzeba stworzenia takiego dzieła, obowiązkowo godnego literackiej nagrody Goncourtów — Nobla raczej nie przyjmie. Pasternak też nie wziął, a Nagrody Leninowskiej mu nie dadzą, bo odgadł wszystko i idzie na wodę, nigdy nie wystarczą pieniądze na składki do Komsomolu — natchodzi go regularnie, w okolicach kolejnej rocznicy urodzin. Taka doroczna literacka miszka, trwająca około miesiąca, odradzająca się samistnie z niepięknymi, jak do niedawna komunizm z październikowych prazdników. Razem z koncepcją na Nobla zjawiała się zwykle jakaś nowa Muza, a natchnienie które przynosiła zaplądano mu wyobraźnię... Dopiero po kilku tygodniach okazywało się, że cięża jest urojona, albo że wszystko skończyło się kolejnym poronieniem. Znacznie lepiej wychodzi mu z Muzami. Wszystko to razem jest przyczyną wielkiego notorycznego stresu, z którym Wołodcia, dobry chłop i prawdziwy poeta, grający też trochę na akordeonie, walczy jak potrafi, do upadłego.

Tym razem natchnienie znowu dopadło go przy urodzinowym stole, po wódce z szampanem. Rzucił się do maszynicy sztygar — przedownik na nowy filar. Temat przylżył na swoje barki bardzo ambitny, związany z historią kultury rosyjskiej — a więc pełny heroizmu i w ogóle coś w rodzaju szturm niedostępnej twierdzy pod krzyżowym ogniem. No, prawie bez szans.

Szukając korzeni tego bogactwa, kłose człowiek zaczyna dostarczać wokół siebie po porannym kłose, Wołodcia postanowił tym razem sięgnąć do korzeni: umieścił przed sobą ikonę Rublowa (reprodukcję) i zaczął rozmyślać...

Zaraz przyszła mu oczywiście do głowy zasadnicza dia kultury i sztuki rosyjskiej myśli: dlaczego u Rosjan jest tak, że Bog Trojcu lubi? Choćby u tego Rublowa — siedzą trzy anioły przy stole, ze szklankami w dłoniach. Na coś czeka, ją, wyraźnie się smuć, piórka nastroszone, skrzydełka oklapły. Dzieło okazało się tak sugestywne, że smutek zaraz uderzył się Wołodci, więc wrócił do nas do stołu i zadziżył już nawet dać w mordę pociąg, który dobił się do jego aktualnej Muzy — kiedy spoczął na nim ten palający wzrok... Jak żywy stanął mu przed oczami Zławicieli z soboru Uspieńskiego na Kremlu, którego zwą "Spas Jaroje Oka", czyli Gniewne Oka. Srogie spojrzenie odepchnęło go znowu w stronę maszynicy, Wołodcia wkręcił papier na walek i jak w transie wystrzelił tytuł powieści.

Obserwując te heroiczne zmagania z pisarską materią i słabością ludzkiej natury doszedłem do wniosku, że Wołodcia ma szansę tylko w trojcy. Sam nie da rady, nawet jeśli wróci sobie w przyszłości. On też to wie i doskonale rozumie, że rosyjskie życie jest zajęciem bardzo męczącym i niezdrowym. Jak każdy normalny pisarz Wołodcia rad by odczekać się gruntownie, pójść do muzeum Wachruszyna obejrzeć baletki i jedwabną bieliznę Pawłowej, posłuchać skrzypiec Olega Kogana w filharmonii, odwiedzić Wysockiego na Wagańko-wskim, albo Chruszczowa w Nowodewiczym. Cóż, kiedy mu nie dają. Na balet — owszem, pójdą całą paczką, ale z komiakiem w kieszeni, do Wysockiego tylko z połową na głowę, do Chruszczowa — nikt trzeźwy sam z siebie nie pójdzie. Ile to już razy obiecywał sobie solennie "zawiązać" — i nigdy się nie udało. Zawsze znalazły się jakieś pieniądze, z którymi nie wiadomo, cholera, co zrobić, albo wypadł jakiś jubileusz, który obowiązkowo trzeba było opić, a nawet kiedy nie było pieniędzy, to i tak ktoś przylżył i przyniósł, i nie szukali nawet trzeciego. Niezbędna jest zatem jakaś transcendentalna opoka, na której Rosjanin przywykł się wspierać i tutaj właśnie dochodzimy do sedna, czyli do Trojcy. Oprócz Muzy pod, nazwijmy to, ręką, musi być jeszcze Gniewne Oka nad głowę. Niekoniecznie zresztą zaraz gniew i anatem!; kiedy Wołodcia wypije mniej, prowadzi go po literackich niwach łagodnie spojrzenie Chrystusa Złotowłosego z cerkwi Błagowieszczeńskiej. Kiedy trochę więcej, znikający lecz pełen zrozumienia dla ludzkiego błędzenia Spas Nierukotworny z veraikonu soboru Uspieńskiego, albo strokana Bogurodzica Smoleńska Fiodora Zubowa z Nowodewiczego monasteru.

Jeżeli Adam i Ewa byli Rosjanami, co nie jest wykluczone, bo Ruscy przecież zawsze pierwsi, jest bardzo możliwe, że zostali skazani na ziemską zsyłkę za spustoszenie barku Najwyższego.

Dopiero w okolicach trzeciej flaszki na głowę, zapala się w ciemności to straszne oko, ciskające gromy i pełen skrzychu Wołodcia nie może przed nim umknąć ze swojej Muzy, której na tym etapie zwykłe spadają z nóg pantofle. Chowają się zupełnie jak Adam i Ewa w raju, po zjedzeniu jabłka z drzewa poznania Dobra i Zła. Tak się to przynajmniej nazywa — jabłko! — ale Wołodcia przypuszcza, że chodziło wtedy o coś całkiem innego. Jeżeli Adam i Ewa byli Rosjanami, co nie jest wykluczone, bo Ruscy przecież zawsze pierwsi, jest bardzo możliwe, że zostali skazani na ziemską zsyłkę, za spustoszenie barku Najwyższego. Są bowiem określone przypuszcze-

nia, że alkohol znany był już w biblijnych rajszych czasach — inaczej cóż to byłoby za raj? Poza tym, czy takie stworzenia, jak kobiety albo — dajmy na to — żyrafę czy wielbłąda, można wymyślić całkiem na trzeźwo? Oto czym był w istocie owoc poznania Dobra i Zła. Zakosztowali, a później zaczęli się bardziej przyziemne sprawy. To znaczy Adam położył Ewę na ziemi i zajął się z nią, co dobre, jak to bywa po wódce.

Zgłębiając od lat korzenie współczesnej kultury radzieckiej, Wołodcia doszedł do wniosku, że wszystko odbywa się zgodnie z przeznaczeniem. Świadczy o tym niezliczona ilość wielce wymownych faktów z historii. Siegnijmy na przykład



do latopisu Nestora. Przed wybraniem wiary chrześcijańskiej spośród innych, Włodzimierz kijowski długo się wahał: przychodził do niego mahometanie, wysłannicy Kościoła rzymskiego — Niemcy, Żydzi chazarzy i postowie Kościoła greckiego z Bizancjum. W 986 roku, jak pisze Nestor, przyszli Bułgarzy wiary mahometanjskiej. **"I rzekł Włodzimierz: Jaka jest wiara wasza? Oni zaś odrzekli: Wierzymy w Boga, a Mahomet naucza nas obżerać członki wstydlive i świniny nie jeść, wina nie pić, a po śmierci wszeźnić się z niewiastami.** Włodzimierz zaś słuchał ich, albowiem sam lubił niewiasty i mnożenie wszeźczeństwa, i słuchał ich z upodobaniem, było mu tylko niemiłe obżeranie członków i niejadanie świniny, a o piciu wręcz powiedział: **Picie to Rusi najwięcej wesele, bez tego się obejść nie może.**"

Nawet carowie nie gardzili bradą, czyli poczywym zacierem, który na Rusi pija się do dziś, bez takich szyszan jak bimbrowanie — u Aleksieja Tołstoją znajdujemy scenę, kiedy imperator w czapce Monomacha podejmuje gości miodem i braga, a brzęk słowiańskich pucharów mierzi niemieckie serca. Kto próbował kiedyś, ryzykując życiem, rosyjskiego zacieru — zwłaszcza takich jego zabójczych odmian jak zacier na ryż, melasie albo paście z pomidorów — ten dobrze rozumie, iż brzęk pucharów nie był tym, co niemieckie serca zmierzliło najbardziej.

Niezależnie od tego, jak wykwinne trunki podano na stół, nie wolno pominąć nikogo, napeniającego szkło. Ija Muromiec porzucił gość, kiedy kniaź nie nałazł mu nowej kolejki, jak innym gościom.

Narodowy nałóg nie oszczędzał najtęższych umysłów. Blok ciągnął jak smok każdego wieczoru, do czego zresztą sam się przynajmniej. **"I każdy wieczór drug jedinstwenny w moim stankanie obrażon."** Chodziło oczywiście o tego samego diabełka, który wodził niekiedy Twardowskiego. Majakowski też musiał zdrowo gościć, bo czy na trzeźwo mógł zobaczyć ten oszalany sobór, skaczący z kroplami ulewy na łysinach kopuły? Ulice, odziewające latarnie w porzeczny prostytek? Sowiecką marchew i kapustę wielkością przewyższającą pomniki? Albo Musorgskiego, jego świt nad Moskwą — rzeką z uwertury "Chowariszczynny". Z jednej strony — nie można czegoś takiego napisać bez adekwatnej dawki wilgoci, z drugiej — trudno zrozumieć, jak można było stworzyć coś tak lirycznego, umierając na marskość wątroby.

O bolszewikach nie warto nawet wspominać. Zrobi to za nas Molotow: **"Rykwom lubi wypić — zawsze stała u niego butelka. Słynny był z wódki "rykowskiej". Ja w młodości bardzo dużo mogłem wypić. Stalin — zrozumiałe. Lubit koniak z herbatą. Wina pijał niewiele, najbardziej lubił szampana, colikauri, odzależsi, chwanczkare, kindzmarauili, cigistaw. Woroszyłow lubił wypić, zawsze częstował pieprzówką. Bułganin miał skłonności. Chruszczow później zaczął silnie pić. Kujbyszew lubił, Walerian, wiersze pisał. Dobry człowiek, i Kirow. Cedenbał wypić lubi, mocno. Tylko po rosyjsku, po mongolsku nie mówi, żona u niego riazarska. Taka bezceremonialna baba. Gottwald — dobry chłopek, bardzo dobry, ale pił... Stalin mówił o nim: "Jestes w swoim kraju jedynym porządnym człowiekiem, i to — pijakiem!"**

Tak, tak, wódka bardzo zaważyła na historii Imperium. Tylko pomyśleć, ile nowych pierwiastków mogłoby jeszcze wymyślić Łomonosow, zanim zgubił go słabość do gorących napitków. Jaką babę mógł namalować Borowikowski, jeszcze piękniejszą od Łopuchinej, a jaką bombę wynaleźć Kurczatow. Jakie loty wykonał Gagarin i jakie arie Szalajin. Takie to problemy pojawiają się kiedy sięgnąć do jaja, czyli do rosyjskiej Trojcy. A tajemnica i tak pozostaje niebadana: dlaczego zawsze pół litra na trzecią, a kiedy wypija już drugą butelkę, obowiązkowo wezmą trzech, chyba że nie mają pieniędzy... Ale wtedy by nie zaczęli.

Mirosław KULEBA
Collage Witold MICHORZEŃSKI

Poręczenie ze sfalszowanym podpisem

„Diamil” po burzy

8 kwietnia br. Zakład Przemysłu Dzierwiarskiego "Diamil" w Szprotawie został powiadomiony o zajęciu rachunku bankowego przez Bank Handlowy S.A. Oddział w Zielonej Górze. Powodem takiego stanowiska banku było poręczenie kredytu przez firmę państwową prywatnej spółce. Kredyt wynosił miliard złotych. Kwota poręczenia — pół miliarda. Z rachunku "Diamilu" zajęto 385 milionów.

"Było to dla mnie olbrzymie zaskoczenie — wspomina Maria Krzywańska, główna księgowa przedsiębiorstwa. — Dyrektor nigdy nie konsultował ze mną takiej decyzji".

Zaskoczenie okazało się jeszcze większe w momencie, gdy księgowa zobaczyła na poręczeniu swoją piękną i sfalszowaną podpis. Zgłoszenie tego faktu wpłynęło do policji w Szprotawie, sprawę przejęła Prokuratura Wojewódzka w Zielonej Górze.

23 kwietnia rada pracownicza "Diamilu" w obecności przedstawicieli z Urzędu Wojewódzkiego podjęła uchwałę o odwołaniu dyrektora. Decyzja nie była jednak prawomocna, zaś zakwestionował rejestrację prezydium tejże rady. Jednocześnie wystąpiono do Banku Handlowego o unieważnienie poręczenia i uzyskano je 5 czerwca br.

W czasie spisu dokumentów w gabinecie dyrektora znaleziono następne poręczenie. Prokurator Kazimierz Rubaszewski przypuszcza, że mogło ich być kilka. W związku z tym zwrócono się do banków o nadesłanie ewentualnych dokumentów z poręczeniami "Diamilu". Niewykluczone, że dotyczyły one także innych firm. W świetle przepisów dyrektor nie miał prawa podejmować takiej decyzji bez konsultacji i zgody głównej księgowej. Własnoręcznym podpisem mógł zagwarantować wypłacalność do kwoty 50 milionów złotych.

Pieczątka głównej księgowej na dokumencie jest autentyczna. Grafolog nie jest w stanie na razie stwierdzić, kto sfalszował podpis. W tej sprawie oprócz dyrektora, podejrzani są dwaj współpracownicy spółki. Wszyscy zostali zatrzymani i po miesiącu opuścili areszt. Zabezpieczono natomiast ich mienie.

Ze zgromadzonych informacji wynika, że dyrektor znał jednego ze współwłaścicieli. Prokuratura nie wyklucza możliwości wyłudzenia kredytu, czyli działania z zamiarem niespłacenia. W opinii prokuratora Rubaszewskiego wkrótce będzie wiadomo, kto popełnił przestępstwo, a dotychczas zabrano materyjały nie kwestionując jego istnienia.

Istnieje też podejrzenie, że przetrwał na sprzedaż mienia "Diamilu" przeprowadzone były nieprawidłowo. Obecnie bada się ewentualne związki zakładu państwowego i spółki.

Założa wykazała sporo zrozumienia dla trudnej sytuacji finansowej, jaka wytworzyła się po zajęciu rachunku bankowego. Wypłat odebrano z tygodniowym opóźnieniem. Maria Krzywańska podkreśla jednak dobrą współpracę ze szprotawskim oddziałem Banku Zachodniego. Spłata kredytu przebiega regularnie, a niepokój związane są z możliwością istnienia kolejnych poręczeń. Część załogi przebywa na przymusowych urloпах bezpłatnych. Brakuje pieniędzy na wypłaty, paliwo i prąd. Prokurator uważa, że w przypadku spłaty poręczonych przez dyrektora kwoty, zakład podpadłby w poważne tarapaty.

Nikt w "Diamilu" nie kwestionuje przekroczenia kompetencji służbowych byłego szefa. **"Szczycił się swoim wyższym wykształceniem — powiedział nam jedna z pracownic. — Przyszli do nas na gotowe. Po restrukturyzacji i znaczących zmianach, które poczyniono wcześniej. Jego wyższe wykształcenie na nic się zdało..."**

Alina SUWOROW-PIOTROWSKA

ŻUŻLOWA

Polacy w lidze brytyjskiej

Od lat start w lidze brytyjskiej, słusznie uznawanej za najlepszą na świecie jest nobilitacja. W 1992 roku dostąpili tego zaszczytu trzej polscy żuźlowcy: mistrz kraju Sławomir Drabik (Yawal Częstochowa), Jacek Rempala (Unia Tarnów) i Dariusz Flięgert (Jeanette-ROW Rybnik). Dwaj pierwsi już powrócili do kraju, po niebyst udanych występach.

A jak spisywali się biało-czerwoni w British League w poprzednich latach?

1959 (liga narodowa)
Marian Kaiser (Leicester) — 160 punktów i **Tadeusz**

Teodorowicz (Swindon) — 111.

1960 (liga narodowa)
Stefan Kwoczała (Leicester) — 153, T. Teodorowicz

1961 (liga narodowa)

Paweł Waloszek (Leicester) — 122, T. Teodorowicz

(Swindon) — 115, **Kazimierz Bendke** (Coventry) — 55.
1962 (liga narodowa)

T. Teodorowicz (Swindon) — 33.
1963 (liga narodowa)

T. Teodorowicz (Swindon) — 127.

1964 (liga narodowa)
T. Teodorowicz (Swindon) — 41.

1973 (liga brytyjska)
Antoni Wierzyński (Bolesław) 180 (średnia 6 486)

Antoni Woryna (Poole) — 180 (średnia 6.486 pkt./mecz).

1974 (liga brytyjska)
A. Woryna (Poole) — 199 (5.272).

A: Wolynka (1993) 189 (G.E./E).



Zooil Park 1074 Odessa Astori Wagon Five Dr.

1975 (liga brytyjska)
Zenon Plech (Hackney Londyn) — 32 (7.111)



Czy wiesz, że...

⇒ Zgodnie z przepisami Konstytucji RP, obywatele Rzeczypospolitej Polskiej niezależnie od narodowości, rasy i wyznania mają równe prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Naruszenie tej zasady przez jakiegokolwiek bezpośredniego lub pośredniego uprzywilejowanie albo ograniczenie w prawach ze względu na narodowość, rasę czy wyznanie podlega karze. Szerzenie nienawiści lub pogardy, wywołanie wrażeń albo poniżanie człowieka ze względu na różnice narodowościowe, rasy czy wyznanie jest zakazane.

⇒ Właściciel nie może sprzeciwić się użyciu, a nawet uszkodzeniu lub zniszczeniu rzeczy przez inną osobę, jeżeli to jest konieczne do odwrócenia niebezpieczeństwa grożącego bezpośrednio dobrom osobistym tej osoby lub osoby trzeciej. Może jednak żądać naprawienia wynikłej stąd szkody. Powyższą zasadę stosuje się także w razie niebezpieczeństwa grożącego dobrom majątkowym, chyba że grożąca szkoda jest oczywiście i niewspółmiernie mniejsza aniżeli uszczerbek, który mógłby ponieść właściciel wskutek użycia, uszkodzenia lub zniszczenia rzeczy.

⇒ Kto wbrew przepisom ustawy o zobowiązaniach podatkowych nie wystawia rachunku za wykonane świadczenie, odmawia wydania kopii rachunku odbiorcy albo nie przechowuje kopii wystawionych rachunków, podlega karze grzywny do 25.000.000 złotych. Tej samej karze podlega, kto wydaje rachunek za świadczenie rzeczy lub usług zawierających dane niezgodne z rzeczywistością albo takiego rachunku używa.

⇒ Błędne pouczenie w decyzji co do prawa odwołania albo wniesienia powództwa do sądu powszechnego lub skargi do Sądu Administracyjnego nie może szkodzić stronie, która zastosowała się do tego pouczenia.

Z orzecznictwa Sądu Najwyższego

◆ Zasada in dubio pro reo odnosi się do zagadnień związanych z ustaleniami faktycznymi, nie wolno jednakże rozumieć jej jako reguły swoistego, uproszczonego traktowania wątpliwości. Wszelka wątpliwość w zakresie ustaleń faktycznych powinna być wyjaśniona i usunięta przez wszechstronną inicjatywę dowodową organu procesowego i gruntowną analizę całego dostępnego materiału dowodowego. Dopiero, gdy po wykorzystaniu wszelkich istniejących możliwości wątpliwość nie zostanie usunięta, należy ją wytłumaczyć w sposób korzystny dla oskarżonego.

◆ Umieszczenie w regulaminie bankowym, dotyczącym warunków prowadzenia rachunku bankowego, postanowień uprawniających bank do jednostronnej zmiany treści tego regulaminu, a tym samym warunków umów rachunku bankowego — nie jest prawnie skuteczne. Zmiana treści rachunku bankowego wymaga wypowiedzenia.

◆ Przy osądzie czynów znamiennych ze skutkiem śmiertelnym zamiar sprawców można i należy ustalać na podstawie sposobu ich działania przestępnego, rodzaju użytych w ramach tego działania niebezpiecznych narzędzi, ilości oraz siły ciosów zadawanych nimi pokrzywdzonemu, a także według tego, w jakie organy ciała ofiary tymi narzędziami godzili.

Prawo i statystyka

Rozwód

Polska należy do krajów, w których rozwody stały się sprawami dnia codziennego. W roku 1990 orzeczono ogółem (bez uwzględniania rozwodów z powództwa osób zamieszkałych za granicą) — 42.436 rozwodów, w tym w miastach — 34.299, a na wsi — 7.287. Dla porównania w 1970 r. rozwiodło się — 34.574, w 1980 r. — 39.833 małżeństw. Najwięcej rozwodów odnotowuje się w okresie pomiędzy 5 i 9 rokiem trwania

małżeństwa. Większość rozwodów dotyczy małżonków, którzy zawarli związek małżeński w młodszych wiekach: kobiety do 24, a mężczyźni od 20 do 29 roku życia. W wydanych w 1990 r. orzeczeniach: w 28.788 przypadkach nie orzekano o winie, w 10.252 winę ponosił mąż, w 1.207 winę ponosiła żona, a w 2.189 winą obarczono obie strony. Na 42.436 rozwodów, 13.207 — to rozwody małżeństw bezdzietnych, 16.831 — małżeństw z jednym dzieckiem. W roku 1990 najczęstsze były rozwody, w których małżonek starszy był od żony o 3 do 5 lat — 11.636. Z powodów z tego powodu występowały częściej małżonki — w 27.441 sprawach. Najwięcej rozwodzących się to pary ze średnim wykształceniem. Najmniej rozwodów orzeczono w odniesieniu do osób z niepełnym podstawowym wykształceniem, a następnie wobec małżonków legitymujących się dyplomem ukończenia szkoły wyższej. Jak wykazują badania liczba rozwodów kształtuje się różnie w poszczególnych rejonach Polski. Przykładowo, w miastach liczących 100 tys. i więcej niż 100 tys. mieszkańców rozwiodło się w 1990 r. 19.211 małżeństw. Oto niektóre dane obrazujące to zróżnicowanie:

Miasta w liczbach bezwzględnych na 10 tys. mieszkańców	
M.st. Warszawa	2189 13,4
Łódź	1952 23,2
Kraków	1451 20,3
Wrocław	1227 19,7
Poznań	942 16,5
Gdańsk	540 12,0
Katowice	349 9,9
Opole	312 25,2
Zielona Góra	257 23,0
Gorzów Wlkp.	233 19,2
Legnica	186 17,8
Zabrze	125 6,2

(Opr. wg DEMOGRAFIA 1991 r., Wyd. GUS)

Pojęcia, które znasz albo znać powinienes

Lege artis — według wszelkich reguł sztuki
Weryfikacja — sprawdzenie prawdziwości czegoś, kontrola zgodności z prawdą

Domicyl — miejsce stałego zamieszkania, stała siedziba
Hossa — zwykła kursów bankowych

Prawo na wesoło

Obraza

O trzeciej w nocy w mieszkaniu znanego chirurga dzwoni telefon.

— *Panie doktorze, mój mąż mnie obraził.*
— *I co, tylko dlatego budzi mnie pani w środku nocy?*
— *No tak, bo trzeba go będzie trochę pozszywać.* Z.D.



W białych rękawiczkach

Podczas czterech lat pobytu w Nowym Jorku, Ewa Krasnodębska dokonała fascynujących odkryć także w dziedzinie usług. Zauważyła, iż jeśli nie ma się zbyt wygórowanych wymagań oraz gdy pieniędzmi gospodaruje się oszczędnie, najlepiej być "Adamem Słodowym" czyli "zróbtosamem".

"Panów Franiów czy Mirków, rzemieślników" złota rączka", nie ma wielu w Ameryce. — wspominała aktorka. — Uprzywilejowani przez los są jedynie mieszkańcy nowojorskich bloków i kamienic z relikwiami tradycyjnej instytucji dozorców. Ci potrafią zreperować wszystko, leży to w ich obowiązkach i interesie". Obliczyła też, że z powodu ceny usług, nie warto reperować średniej jakości zegarka, a "wezwanie hydraulika do założenia nowych uszczelnień na kran będzie kosztowało dwa razy więcej niż nowe krany; założenie półek na książki — więcej niż półki z książkami". I dzięki temu, że niektórzy przedsiębiorcy Amerykanie zorientowali się, iż na ułatwieniu życia majsterkowiczom można nieźle zarobić, nauczyła się niejednego. Np. sama wytapetowała łazienkę, założyła płytki ściennie w kuchni, a przy pomocy męża oraz prosto sformułowanej instrukcji nawet zmieniła "bebeczy" w zbiorniku wody w ubikacji. A zdarzyło się, że jej godpodarż niemal kłak z rozpacz, gdy w czasie jego nieobecności wezwła rzemieślnika, by zreperował zepsuty klimatyzator i napełnił jego zbiornik płynnym gazem.

To, co jeszcze niedawno nazywano u nas wyrozumiałością majsterkowaniem, coraz częściej urasta do rangi potrzeby. W Ameryce urosło już dawno temu. Co drugi Amerykanin sam np. odnawia mieszkanie, a nawet dom, bo domki okładają się zwykle drewnem pokrytym farbą. "Chyba, że napotoczy się "turysta" — na przykład z Polski, który podejmuje się wykonania tych prac nielegalnie, za pół lub jedną czwartą ceny. Tacy malarze podawani są z rąk do rąk w łańcuchu znajomych". (Tak jak u nas od kilku lat podawani są turyści ze Wschodu.)

Jedną z usług wyjątkowo rozbudowanych, której

kobieta nie mogła nie zauważyć, było pralnictwo. Z tego m.in. powodu, że najdalej po trzech dniach gotowa była rzecz wyprana "na wagę" (bez prasowania) lub "na sztuki" (z prasowaniem). W blokach wielorodzinnych, są urządzone pralnie z kilkunastoma maszynami na jednej kondygnacji; są także samoobsługowe przy supermarketach czy centrach handlowych.

Jeszcze bardziej rozbudowane są usługi handlowe za pośrednictwem poczty i telefonu, świadczone często bez dodatkowej opłaty. Pomijamy jednak szczegóły. Bardziej interesujący wydaje się ten z szewcami — obuwie zreperować można na poczekaniu np. w tanim domu towarowym. Tam, w kąciku reperacyjnym, są budki-kojce dla "bosych" klientów.

I jeszcze nieco egzotycznie brzmiąca opowieść Ewy Krasnodębskiej o usługach komunalnych, które wykonywane są "na piątkę" tylko w dobrych dzielnicach. Dobrych znaczy: zamieszkałych przez placących duże podatki. "W mojej dzielnicy Nowego Jorku wolno było parkować samochody przy chodnikach, z wyjątkiem poranku we czwartek — po jednej stronie ulicy i poranku w piątek — po drugiej. Regularnie w czwartki po jednej stronie i w piątki po drugiej, skrajem jezdni przejeżdżał miejski elektroluks ze szczotkami i polewaczką. Regularnie dwa razy na tydzień pojawiali się wóz asenizacyjny, któremu towarzyszyli młodzi ludzie w białych rękawiczkach i wypróżniali wystawione na ów dzień plastikowe kubły ze śmieciami". Właśnie: śmieci i białe rękawiczki — oto "przeciwnieństwo", które imponowało i nadal imponuje niejednemu Polakowi. Eizbieta WALEŃSKA



Ślawomir Gowin

Ktoś, kto znajdzie klucz do rozszyfrowania jego osobowości, okaże się najlepszym psychologiem i psychoanalitykiem wszechczasów. Pisałem już o nim w "Moim alfabetie" literackim, nieco na wyrost kreując go na poetę, ponieważ od dawna ma przygotowany do wydania wcale interesujący tom poetycki. Tymczasem, Ślawek rzucił się bez opamiętania w wir politycznego zamętu, aby teraz pisać znakomite, formalnie finezyjne i tematycznie przełkane wysublimowanymi aluzjami, "Felietyony antypolityczne", publikowane w naszej gazecie w wydaniach magazynowych nad tekstami Jacka Fedorowicza, co stanowi już pewną nobilitację zielonogórskiego żurnalisty. Teksty Ślawka, to na ogół prawdziwe majstersztyki formy i treści, to pokazy umiejętności, jak można pisać o polityce, nie pisząc o niej prawie wcale. A to doprawdy sztuka!

Kilka lat temu, po przeczytaniu wywiadu Ślawka z Teuszem Drewnowskim, opublikowanym w "Gazecie Lubuskiej", zirykowałem się mocno, gdyż odniosłem wrażenie, iż rozmawiał i pisał ten wywiad "na kłęczkach". Później zmieniłem o nim zdanie, zwłaszcza gdy stał się dziennikarzem "GN", gdzie zaczął sobie poczyniać buńczucznie, starając się zachować suwerenność, ciągle młodzieńczo egocentryczny, zafascynowany poezją, teatrem i ładnymi dziewczynami. No, ale tutaj okazał się dyskretny, gdyż Ślawek niedawno się ożenił, a ta jego wybranka doprawdy i mnie się bardzo podoba...

Nie mogę tylko pojąć, dlaczego Ślawek — ten ciągle niespokojny człowiek, znany także z zielonogórskiej telewizji kłobowej jako rzeczowy komentator wydarzeń politycznych, zbyt mało uwagi — krytycznej! — poświęca temu, co się dzieje w lubuskiej kulturze, w jej szerokim rozumieniu. Jego wrażliwość, głęboka wiedza i społeczna docieklność predisponują go do odegrania roli Zoila, surowo ale i sprawiedliwie np. osądzającego dorobek lubuskiego środowiska literackiego. Jest człowiekiem przybitym z zewnątrz, choć z powrotem do miejsca urodzenia, i łatwiej by mu było sformułować weryfikacyjne sądy i opinie, niezależne od towarzyskich układów. Ma przecież przy tym niekwestionowany temperament krytyczny. Ale też i po części rozumie go — to wszystko jest jakby poza nim, to go nie interesuje ani pasjonuje po prostu. I nikt nie ma prawa narzucić mu takiej roli.

Do tego konterfektu, nazbyt zapewne przymilnego, dołączył jeszcze inne cechy jego bogatej i niesfornej osobowości, już nie tak landrynkowo słodkie. Myślę, że jest wspaniałym, wręcz klasycznym okazem niesubordynacji i niesłowności, nie stroniącym od mocniejszych trunków

(a któż tu jest bez winy?), czasami inteligentnie i diabelnie pyszałkowały, żeby nie powiedzieć — zrozumiwały. No, ale z tego się z latami wyrasta...

Cenię, szanuję i darzę go sympatią, nawet wówczas, gdy nie dotrzymuje słowa. Bo po prostu jakoś go do końca nie potrafię zrozumieć, choć żyćze mu jak najlepiej, nie tylko w tym zawodzie, jaki sobie wybrał. Chociaż naczelny redaktor gazety nigdy z pewnością nie zostanie, albowiem zapomnianyby rychło, że trzeba jutro wydać następny numer gazety. Niech więc pisze nadal te swoje polemiczne felietony, z jedynym zadziwieniem, innym sprawiając radość. Gdy się nieco usatkuje, z większym chędem i dystansem przypatrz się temu światu, do którego będzie się musiał bardziej dostosować, i wtedy pojmie, jak szybko mijają te młodzieńcze bunt, przyskają niczym bańki mydlane złudzenia i fanaberie pełne wspaniałej fantazji, pozostaje jedynie szarość codziennego bytowania i jakieś chwile na wypełnienie lekturą pięknych wierszy. Z czasem spada też maska narcyzmu.

Piotr Grochmalski

W latach osiemdziesiątych był stażystą a później młodszym redaktorem dwutygodnika "Nadodrza". Dojeżdżał z Czerwieńska, gdzie żona pracowała jako nauczycielka. Dał się poznać jako utalentowany, dociekliwy reporter, zajmujący się głównie sprawami społecznymi i gospodarczymi. Odważnie podejmował tematy trudne, zwykle w kontekście szerszym niż tylko jednostkowe losy ludzkie. Do niektórych z nich powracał z uporem ambilnego dziennikarza, aby do końca rozwiązać skomplikowany problem.

Z Piotrem Grochmalskim wiązaliśmy duże nadzieje, niestety — nie mogliśmy załatwić mu mieszkania w Zielonej Górze, a te dojazdy były zbyt skomplikowane dla młodego człowieka, który niedawno założył rodzinę. Informował więc z czasem, że chyba wyprowadzi się do Poznania, gdzie rodzina żony miała im zapewnić jakieś lokum. Jego decyzję przyspieszył ówczesny prezes ZG RSW Zdzisław Andruszkiewicz, który zasłynął z tego, iż wprowadził tak zwaną atestację stanowisk, innymi słowy obliczył ile etatów przysługuje gazetom codziennym, tygodnikom, dwutygodnikom itp. W sytuacji "Nadodrza" wyszło, że trzeba było ograniczyć etaty, w rezultacie musieli odejść z redakcji młodzi uzdolnieni dziennikarze Małgorzata Masłowska-Kowalska i Piotr Grochmalski, a także — trzeba było pozbawić Michała Horowicza, znakomitego publicystę i erudyty, jakiegoś tam ówczesnego etatu.

Grochmalski rzeczywiście wyjechał do Poznania, tam przez pewien czas pracował w tygodniku "Wprost", aby następnie uruchomić nowy tygodnik pt. "Poznaniak", redagowany żywo i atrakcyjnie. Ostatnio pismo nabrało rozgłosu i jeszcze bardziej zyskało na popularności dzięki procesowi sądowemu, jaki redakcji wytoczył poseł Marek Jurek. Rzecz poszła, jeśli ktoś nie wie, o podobiznę Matti Boskiej z wpiętą plakietką z wizerunkiem posła, opublikowaną w tygodniku. O ile wiem, proces się jeszcze nie zakończył i potrawa zapewne do końca naszego stulecia...

Zenon ŁUKASZEWICZ
(cdn)

tradycja lokalna. Na przykład językoznawcy zalecali początkowo, by miejscowość Tychy odmieniać według wzoru: Tychy — Tych, a to dlatego, że najczęstszą formą dopełniacza nazw występujących w liczbie mnogiej jest forma bezkońcówkowa (Kozienice — Kozienic, Żary — Żar, Suwałki — Suwałk). Mieszkańcy jednak częściej używali w dopełniaczu formy Tychów i stało się, że przy odmianie miejscowości Tychy mamy w dopełniaczu formy oboczne: Tych — Tychów.

Podobnie rzecz się ma z miejscowością Jany. Zgodnie z często występującymi formami bezkońcówkowymi, w dopełniaczu miejscowość Jany mogłaby się odmieniać: Jany — Jan. Jeśli jednak mieszkańcy tej miejscowości odmieniają tę nazwę: Jany — Janów, obowiązująca staje się ta właśnie forma. Jeśli natomiast część z mieszkańców mówi "do Jan", część — "do Janów", czyli nie ma wyraźnej tradycji lokalnej, wówczas wracamy do tej formy, która występuje częściej w nazewnictwie geograficznym: "do Jan". (sad)

Mały słownik epoki zamętu

CZESNE

Opłata za usługi szkolne. W PRL, zgodnie z (wciąż obowiązującą) konstytucją, narzuconą zniewolonomu narodowi przez Józefa Długaszwili ps. Koba, nauka była bezpłatna. Niestety, bo to, co darmowe, nie jest cenione. Komunistyczna przymusowa szkoła była narzędziem niewolnienia umysłów, miała wychować ich na janczarów systemu. Koszty tego eksperymentu płaci całe społeczeństwo. Likwidacja czesnego, a co za tym idzie tak ważnego dla procesu tworzenia się elit działania cenzusu majątkowego, spowodowały pseudodawans dzieci wsioków i robot. Gdyby było czesne, siedzieliby tam, gdzie ich właściwe miejsce. Dość przyjrzeć się zyciorom pierwszych osób w państwie.

POST-

Przedrostek. Lingwistyczna analogia zachowań obywateli III RP (z wyłączeniem tworzącej się klasy średniej i tzw. klasy politycznej). Przełożywszy to na ludzką i rozumiałą mowę, powiedzmy, iż język zachowuje się tak jak ludzie: żyje z zasobów. Była komuna, jest postkomuna. Epoka jest post-

solidarnościowa, w szlucie: postawangardowa (a nawet jak chcą niektórzy krytycy: postalistyczna). Na Zachodzie jest jeszcze postmodernizm, ale tam są także kraje postimperialne i postkolonialne. Na Wschodzie — co najwyżej: postowiekie. Post- odnosi się najczęściej do idei, stąd mamy tendencje postkomunistyczne, ale i postsolidarnościowe. Do bra są raczej po-, np. pożydowskie, poniemieckie, pokomunistyczne. Społeczeństwo jest, jak powtarzają politycy (zwłaszcza z b. ekipy postkomunistycznej, czemu trudno się dziwić, skoro większość posiadanych przez nie dóbr jest pokomunistyczna (część z nich została nawet wyprodukowana w Imperium Zła); zdrowe siły są natomiast postsolidarnościowe. Do momentu walki na górze (zob.) przedrostek post- miał znaczenie negatywne, gdy pień się rozpadł, a matka odcięła od swych dzieci, jednoznaczny wydzwięk zaczął się zacierać. Wzajemna post- i po- dobrze charakteryzuje mechanizmy ekonomiczne i społeczne III RP: życie z zasobów. Przedrośta post- nie należy mylić z tak samo brzmiącym rzeczownikiem. Nakaz postu jest jednym z przykazań kościelnych. Zrobiono już wiele, by było przestrzegane.

REALISM MARTYROLOGICZNY

Jeden z nurtów literatury stanu wojennego (zob.). Termin wymyślił Jerzy Jarzębski (zob. "Brulion" 1990, nr 14-15). Z powodu braku cyfrelicznego zapobilzowania od początków III RP w zaniku.

WYBORY

W Polsce — zawsze sfalszowane. Tego tragicznego ciągu nie przerwał nawet ustanowienie III RP. Dlatego najbardziej świadoma część narodu olewa je, mając za cyrk. Zgodnie z klasyczną definicją marksistowsko-leninowską w. w. i tzw. demokracjach parlamentarnych są narzędziem niewolnienia klas uciskanych, przy ich pomocy klasa rządząca utrzymuje władzę. Ponieważ w czerwcu 1989 r. przewodząca dotąd klasa robotnicza zrezygnowała ze swej misji dziejowej, przekazując ją w ręce klasy politycznej (zob.), wybory mogą służyć tylko wyborczy (przed w. była słuszną, ale elektoral nie stanął na wysokości zadania), a także mafijne powiązania. Te ostatnie cechują partie zwycięskie, ujawniają je zaś przegrane. Zdaniem Stana Tymńskiego ("Tak" 1992, nr 18) centrum manipulacji mieściło się w Okręgowej Komisji Wyborczej nr 1 w Warszawie, sterowała nim UD-komuna (Udecja). Zgodnie z odkryciem plugawego pisma (zob.), iż Polacy są narodem masochistami, natychmiast po jednym sfalszowanych w. podnoszą się głosy, iż należy zafundować sobie następne. Zob. także klasa polityczna. akw

WOJNA JAK PIANKI

fol. Marek Woźniak



Sprawdzanie lotni przed startem i ostatnie uwagi.



Silnik uruchamia się kręcąc śmigłem.



Moment startu.



Jak odmieniać nazwę „Jany”

Pytacie Państwo o odmianę nazw miejscowości Długie, Głęboke i Jany. Są to nazwy polskie. Według polskich norm o odmianie, składni i rodzaju gramatycznym takich nazw decyduje przede wszystkim

REWELACYJNA OFERTA TOWARÓW Z CAŁEGO ŚWIATA PO RAZ PIERWSZY W POLSCE

P.H.U. „ALEXAN” Ltd. 65-076 Zielona Góra; ul. Reja 5

DLA DBAJĄCYCH O SIEBIE PANÓW!



Do usuwania włosów z nosa i uszu
Teraz szybko pozbędziecie się Panowie krępującego
owłosienia w nosie i uszach.
To nieduże urządzenie napędzane jest baterią, bez kabla. 15
cm długości. Niekłopotliwe nawet w podróży.



Również dla Pań!

Aparat do usuwania włosów, P-199, Cena: 99.000,-

REWELACYJNY SPRYSKIWACZ



W domu i samochodzie
Nowy szwajcarski środek
czyszczący w całym gospodarstwie domowym.
Wystarczy prysnąć i wytrzeć.
Wszystko nabiera nowego blasku

Spryskiwacz, P-197, Cena: 169.000,-

NOGNE OKULARY DLA KIEROWCÓW

Dla wszystkich kierowców jeżdżących nocą!



Wielu kierowców odczuwa strach
przed jazdą nocą. Nadjeżdżające
pojazdy, ostre światła reklam i
zmieniające się oświetlenie ulic, a
do tego mgła, śnieg i deszcz. To
wszystko powoduje zmęczenie i
ból oczu. Światła zlewają się często
i uniemożliwiają bezpieczną jazdę.
Tym problemom można zaradzić
korzystając z naszej propozycji.

Nocne okulary dzięki specjalnemu filtrowi poprawiają widoczność w czasie jazdy. Dzięki nim
ostrość widzenia kierowców pozwoli im odróżnić zbliżające się pojazdy, przedmioty na drodze,
a tym samym ocenić sytuację na jezdni. **LUKSUS JAZDY ZA JEDYNE 129.000,- zł**

SCHUDNĄĆ 10 20 30 BEZ WYSIŁKU

KLIPS Z MAGNESEM

Dodatkowo prospekt z informacjami
jak używać klipsa, aby schudnąć

Uczucie głodu ustąpi bez tabletek i ostrej
diety.

Wystarczy założyć klips z magnesem...

Klips z kryształem górskim. Tajemnica
nazywa się „akupunktura magnetyczna”

Nadmierne łaknienie zmniejsza się. Jemy
mniej, nie czując jednak, że odbywa się to

kosztem wielkich wyrzeczeń.

Klips z magnesem oddziałuje na
unierwienie i reguluje przemianę materii.

To brzmi trochę niewiarygodnie. A jednak
wstajemy od stołu zadowoleni, bez

uczucia głodu i ze świadomością, że nie
zjedliśmy za dużo.

Mierzmy obwód talii i bioder, ważymy
się. Bez rygorystycznej diety, forsującej

gimnastyki, do której nie wszyscy
jesteśmy przygotowani. Stajemy się

szczuplejsi.

Jeszcze dziś decydujemy się na urodę i
zdrowie!

Metoda ta opiera się na akupunkturze z
Dalekiego Wschodu.

Klips działa jednak tylko na określone
punkty ucha. Te punkty odpowiadają za

organy wewnętrzne i system nerwowy.

Nasz apetyt znacznie maleje. To odniesie
skutek również u Państwa!

20.000 Amerykanów i 4.000 Niemców
skorzystało z tej metody.

Przeciętnie chudnie się 8,2 kg.

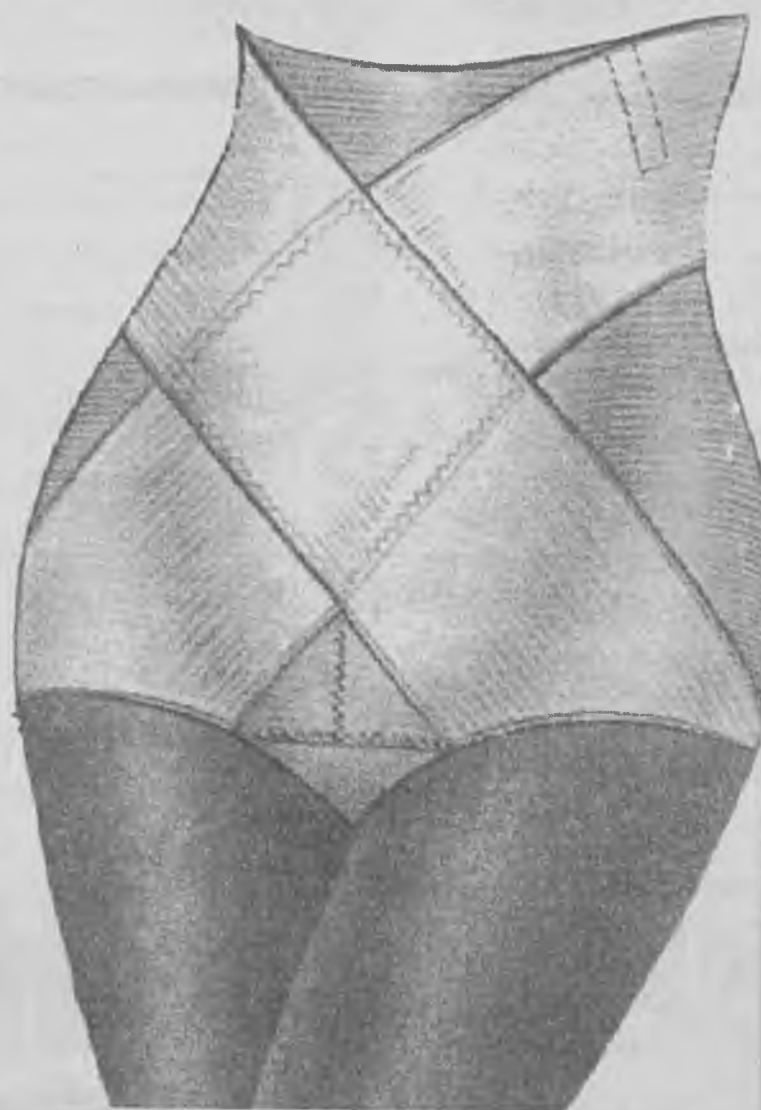


Cena tylko 179.000 zł

Jeden klips daje dobre rezultaty.
Jeśli jednak chcą Państwo bardzo
szybko schudnąć, mogą Państwo
zamówić dwa klipsy po promocyjnej
cenie 239.000 zł

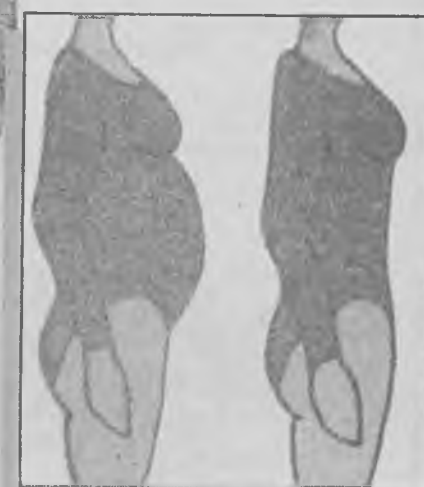
Klips magnetyczny, P-154, Cena: 1 szt. - 79.000zł, 2 szt. - 239.000zł

NOWY GORSET



Brzuch zniknie natychmiast, a
Państwo poczucie się zdrowi.

Ten nowy gorset sprawia, że figura
staje się szczuplejsza i likwiduje
wiszącą na brzuchu skórę. Gorset jest
tak uszyty, że nie trzeba się
sznurować, ani spinać. Jego
popręczne szwy pozwalają na
idealne utrzymanie gorsetu przy
figurze. Elastyczny materiał, z
którego jest uszyty, pomaga
podtrzymać kręgosłup, zmniejszając
wady postawy. Łatwy w praniu, nie
zwija się w czasie noszenia. W
zamówieniu prosimy podać wymiary
talii.



Nowy gorset, P-201, Cena: 295.000,-

NOWOŚĆ!

Szczotka i grzebień pomogą wysuszyć
i ułożyć Państwa włosy



Po umyciu włosy dokładnie
wytrzeć ręcznikiem



Wilgotne włosy czesać w różnych
kierunkach grzebieniem lub szczotką



Po pewnym czasie włosy
są już suche i ładnie układają się

Coś nowego! Komplet szczotka i grzebień są zrobione
z takiego materiału, który likwiduje wilgoć włosów.
HYDRO-SUPER-SET to nowy praktyczny komplet!

Komplet fryzjerski, P-198, Cena: 259.000,-

PIĘKNE WŁOSY DLA PAŃ I PANÓW



Ten preparat pozwoli odrosnąć wypadniętym
włosom! Preparat sporządzony jest na bazie
zioł. Rewelacyjne rezultaty!

„Super Hair” poprawia ukrwienie skóry na
głowie, hamuje wypadanie włosów.

Jeżeli korzenie włosów znajdują się jeszcze w
skórze, po paru miesiącach stosowania
preparatu nastąpi regeneracja wypadniętych
włosów.

Bez chemii, nieperfumowany szwajcarski
środek poprawia również wygląd naszych
włosów.

„Super włosy”, P-158, Cena: 239.000,-



**Kupon proszę wypełnić i przesać
na karcie pocztowej. Płatne przy odbiorze.**

Proszę przesać mi za zaliczeniem pocztowym
(z gwarancją zwrotu) następujący(e) towar(y)

Numer	Nazwa oferowanego artykułu	Cena	Ilość	Wartość
P-158	Super włosy	239.000,-		
P-171	Okulary nocna	129.000,-		
P-178	OR-KLIPS	179.000,-		
P-197	Spryskiwacz	169.000,-		
P-198	Zestaw fryzjerski	259.000,-		
P-199	Aparat do usuwania włosów	99.000,-		
P-201	Nowy gorset			

Nazwisko i imię:

Miejscowość:

Ulica: podpis

Firma P.H.
„ALEXAN” Ltd.
65-076 Zielona Góra
ul. Reja 5



CENTRUM HANDLOWE ZIELONOGÓRSKIEGO POLMOZBYTU ZAPRASZA

sklepy motoryzacyjne:
• części zamienne do samochodów krajowych i zagranicznych

artykuły pierwszej potrzeby w sklepie spożywczym i mięsnym

DOM HANDLOWY MASA-MARKET
• ponad 100 asortymentów klocków Lego
• 10 rodzajów drzwi sosnowych
• szafy domowe eksportowe w 20 modelach
• kuchenki gazowe Wromet
• lampy, chemia gospodarcza, sprzęt AGD oraz szereg innych towarów



sklepy i stoiska na parterze i I piętrze
• artykuły galanteryjne, ziołolecznicze, papiernicze, odzież, obuwie, meble, wykładziny podłogowe, elementy wyposażenia mieszkań, części i sprzęt AGD, urządzenia obsługowo-naprawcze, armatura sanitarna, lakiery, sprzęt komputerowy

TECH - DOM
wspaniale wyposażone stoiska
- ze sprzętem ogrodniczym, kwiatami, krzewami ozdobnymi

• meble ogrodowe
• biologicznie zdrowe nawozy, torf, ziemię, nasiona i inne akcesoria ogrodnicze

Pizzeria
- dania firmowe, napoje

Komunalny Bank Spółdzielczy
wszelkie operacje finansowe

Hurtownia Nabiałowo-Spożywcza "JUREKO"
szeroki asortyment świeżych towarów

UDANE ZAKUPY POD JEDNYM DACHEM

Różnorodność branż - obfitość towaru - korzystne ceny
Zielona Góra ul. Francuska 52, tel. 663-44, godz. 10.00 - 18.00

NR
146

MINI



do dodatek
dla dzieci

mini czytadelfko

Złota gęś

dokończenie

Po pewnym czasie przybyli do państwa, gdzie panował król, który miał piękną córkę, ale tak smutną, że nikt nie mógł jej skłonić do śmiechu. Ogłosił więc król, że kto roześmieszy jego córkę, otrzyma ją za żonę.

Gdy to Głuptasek usłyszał, udał się do królowej ze swoją gęsią i jej świtą. A gdy królowa ujrzała siedmiu ludzi biegnących, jeden za drugim za gęsią, roześmiała się głośno i wcale nie mogła się uspokoić.

Wówczas Głuptasek zażądał od króla, aby mu ją dał za żonę. Ale królowi nie spodobał się taki zięć, rzekł więc, że nie da mu swojej córki dopóki nie przyprowadzi człowieka, który zje górę chleba.

Głuptasek pomyślał o siwym człowieczku, który mógłby mu pomóc. Poszedł do lasu i tam na miejscu, gdzie rąbał drzewo, ujrzał człowieka, który ściągnął się mocno pasem i mówił z miną żałosną:

— Zjadłem już pełen piec chleba, ale ciągle jeszcze chodzę z pustym żołądkiem. Muszę ścisnąć sobie mocno brzuch, bo umrę z głodu.

— Chodź ze mną — rzekł Głuptasek — a będziesz mógł się najeść do syta.

I zaprowadził go na dwór królewski, gdzie tymczasem zwieziono mąkę z całego państwa i upieczono z tego olbrzymią górę chlebową. Gdy człowiek z lasu stanął przed nią i począł jeść, nazajutrz z góry nie pozostało ani śladu.

Ale król nie zadowolił się tym i zażądał, aby mu Głuptasek sprowadził człowieka, który wypije wszystkie wino znajdujące się w piwnicach zamkowych.

Głuptasek udał się znowu do lasu i na tym samym miejscu ujrzał człowieka, który płakał rzewnie.

— Co ci jest? — zapytał Głuptasek.

— Ach! — odparł człowiek. — Mam tak wielkie pragnienie, że umrę, jeśli go nie ugaszę. Woda mi nie smakuje, a wprawdzie wypłem beczkę wina, ale to przecież dla mnie kropelka.

— Ja ci dopomogę — odparł Głuptasek.

I zaprowadził go na dwór królewski, gdzie człowiek tak gorliwie przypiął się do beczek, że w ciągu dnia wszystkie opróżnił.

Teraz Głuptasek zażądał po raz trzeci, aby król oddał mu swoją córkę za żonę. Lecz król nie chciał dopuścić, aby człowiek, którego wszyscy nazywali Głuptaskiem, został jego zięciem. Rzekł więc:

— Dam ci moją córkę, jeśli przywieziesz mi okręt, który jeździ po ziemi i po wodzie.

Głuptasek udał się znowu do lasu i na tym samym miejscu spotkał znajomego człowieczka, któremu dał kiedyś placka i wina.

Siwy człowieczek rzekł:

— Jadłem już za ciebie i piłem, a teraz dam ci okręt, który płynie po ziemi i morzu — a wszystko w nagrodę za twoje dobre serce.

I dał mu okręt, który jeździł po ziemi i po wodzie, a gdy Głuptasek przyjechał na nim, król nie miał już wymówki i wnet wyprawiono wesele.

A po kilku latach Głuptasek wstąpił na tron i długie lata żył szczęśliwie ze swą piękną żoną.

koniec

Baśń braci Grimm

czarny LABIRYNTYK

Kto przejdzie przez czarny labirynt
od znaku zapytania do wykrzyknika?



Ranek w lesie



Poszły o świcie dzieci do lasu.
Więcej tu jeszcze cienia niż blasku.

Chociaż chłód leży w trawie u sosen,
słońce w konwaliach suszy już rosę.

Będzie dziś pewnie upalny ranek:
pachną poziomki słońcem nagrzane.

Tęczowy motyl rozłożył skrzydła,
wędruje z mrówką sosnowa igła.

Już pszczoły lecą z dalekich uli.
Szeleści trawa — wiatr to czy królik?

A jaki ptak to wśród leśnych cieni
woła i woła prosto z zieleni?

Każdy uważnie słucha i patrzy —
i las jest w oczach coraz bogatszy.

Dobrze do lasu wybrać się wcześniej,
by tajemnice podpatrzeć leśne.

Z kubkiem poziomek przez drogi, ścieżki
wracają dzieci z leśnej wycieczki.

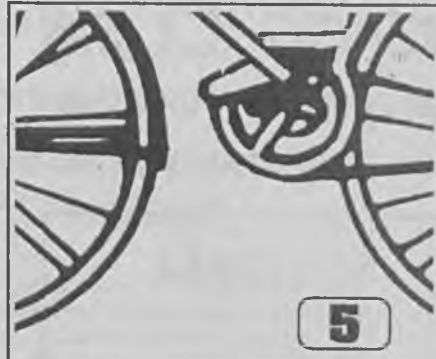
Czesław Janczarski
("Nasza ziemia i słońce",
Nasza Księgarnia, Warszawa 1980)



UWAGA NAJMLĘDSI

WAKACYJNY KONKURS - WYCINANKA

Konkurs podzielony jest na 4 tygodniowe etapy (6.07-11.07, 13.07-18.07, 20.07-25.07, 27.07-1.08). W każdym etapie są do wygrania 3 wspaniałe rowery. Wystarczy, że będziesz wycinał codziennie (od poniedziałku do soboty) kupon, a następnie wszystkie 6 elementów (kuponów) złożysz w jedną całość, nakleisz na kartę pocztową (lub widokówkę) i dostarczysz w ciągu 5 dni do redakcji „GN” w Zielonej Górze lub do oddziałów „GN” w Głogowie, Gorzowie i Lubinie.



Konkurs ZWIERZAKI

Mam na imię Kasia. W domu mam suczkę, która się wabi Saba. Saba jest bardzo grzeczna, czysta i nie brudzi w domu. Lubi długie spacery, na które chodzim z nią codziennie. Ma dziewięć miesięcy i jest bardzo duża jak na swój wiek.

Oprócz psa mam jeszcze zająca, który nazywa się Trusia. Trusią znaleźliśmy na działce, kiedy była jeszcze małym zajączkiem. Codziennie zrywam jej trawę. Trusia żywi się też sałatą, marchewką, mleczem i innymi roślinami. Lubi pić mleko.

Bardzo lubię swoje zwierzęta.

Kasia Ibragimow
ul. G. Zapolskiej 9/8
66-400 Gorzów Wlkp.



MINI-NOWA

al. Niepodległości 22
65-048 Zielona Góra

NIEPOWAŻNA

Rady sprzed wieku



Susza, susza i jeszcze raz susza. Ludziom, zwierzętom i ptakom chce się pić. Spragnione dzieci w Starej Miłosnej urządziły ostatnio demonstrację pod Urzędem Miejskim. Przyszły pod magistrat z pustymi wiaderkami, krzycząc "My chcemy pić". Policja przykładnie rozprężyła grupę wyrostków, a trzech aresztowano.

Fot. Marek Woźniak

Lato, to ogórki, a ogórki to... (2)

Ogórki spożywamy w stanie niedojrzałym. Wtedy są najdelikatniejsze. Zawierają sporo witamin, działają lekko moczopędnie i przeczyszczająco. Niskokaloryczne — są wymarzoną żywnością dla pragnących zachować smukłą linię. Nie są jednak najłatwiej strawne, należy je więc doskonale żuć. Sok wyciśnięty z nieobrobionych ogórków i pity codziennie przez jakiś czas odtruwa nasz organizm. Stosowany w celach kosmetycznych wybiela cerę i ściaga nadzbyt rozszerzone pory. Niezależnie od klasycznej mizerii, ogórki stanowią interesujący surowiec do potraw gotowanych (np. w połączeniu z pomidorami) i surowek. Mają zdolność gaszenia pragnienia, powinny więc wchodzić w skład letniego prowiantu turystyczno-wycieczkowego. Teraz już wiemy dlaczego lato nazywa się sezonem ogórkowym.

PARADA TYTUŁÓW

Prezydent stracił zaufanie do premiera

Nieźle ciału
to za mało... Czy warto dłużej
tańczyć z wilkami?

UWAGA! Sezon na gwałty

Stary człowiek i może...

Bawoły — na start!

Nasze rządy

W ciągu ostatnich kilku lat mieliśmy już kilka rządów. Porządku, porządku i odchodzi. Żeby nam się nie pomieszało w głowach, jakie to były rządy, poniżej publikujemy ich wykaz.

- ◆ rząd porozumienia narodowego,
- ◆ rząd pojednania narodowego,
- ◆ rząd przełomu,
- ◆ rząd autorski,
- ◆ rząd zgody narodowej.

Konia z r z a d e m temu kto zgodnie, jak nazwany zostanie kolejny rząd. A z tego co nam doniesiono — powstanie już niebawem.

REDAGUJE

Jacek Patała

O muzyce, malarstwie, architekturze, poezji, tańcach, miłośkach i obejściu się przy grze w karty

Jeśli umiesz grać lub śpiewać, tedy, gdy cię o to proszą, graj i śpiewaj nie dając długo się prosić. Jeśli grać, czy śpiewać dobrze nie umiesz, tedy przez litość nad słuchającymi przestań szybko i nie uderzaj ich uszu. Nie umiemy grać, nie brząkać na instrumentach, bo to i instrumenty psuje, i razi uszy słuchających. Jeśli nie umiesz grać, tedy dla innych grających nie wybijaj taktu, bo będziesz go wybił fałszywie, a tem samem będziesz przeszkadzał grającym.

Jeśli nie znasz muzyki, tedy śpiewającym nie miej zwyczaju wtórować, bo będziesz wtórował niezgodnie i będziesz raził uszy obecnych. Grając czy śpiewając unikaj wszelkich min, gestów i przesadzonych poruszeń ciała. Jeśli nie znasz muzyki, tedy nie rozprawiaj o geniuszu i

zaletach autorów o ich metodzie w graniu. bo będziesz rozprawiał niedorzecznie i jak mówią, będziesz plół ko-szaiki-opaiki. Kiedy ktoś gra, lub śpiewa, tedy się wstrzymaj od rozmowy i zachowaj ciszę, abyś swym wrzaskiem nie tłumiał głosu.

Jeśli nie znasz proporcji w rysunku, jeżeli nie znasz się na malarstwie, na kolorystyce, tedy nie dawaj swego zdania o malarzach i malowidłach, bo będziesz sądził jako ślepy o kolorach.

Własnych swych wierszy i utworów, aż do znudzenia wszystkich, nie wygłaszaj chyba by cię o to kto szczerze i usilnie prosił. Poezji, choćby najpiękniejszej przed tymi, którzy się na niej nie znają, czy to z pamięci czy z książki nie deklamuj.

Według "Dawnej przodków naszych obyczajności" napisanych i wydanych w Wilnie w 1859 roku przez Ignacego Piotra Legatowicza.



Rzucanie lassem to piękna, ale już nieco zapomniana staropolska tradycja. Próbuje ją wskrzesić Henryk Nowak, dyrektor Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Skarżysku-Kamiennej. Za chwilę kolejny rzut. Kto następny?

Fot. Marek Woźniak

List z koloni
Kochani Rodzice, jeżdźcie mi tu do dobie. Przyslijcie mi jakieś piwonie, bo już frzysko ny-antem. Na pino.
Najlepiej przyslijcie pszekazem. Zapoznałem koleżankę, Jolę. Ma zgrabne nogi.
Całuję
Narcis

Nad Pabianicami przeszło ostatnio tornado. Straty są znaczne. Nasz fotoreporter był tam pięć minut po przejściu wichury. Jak silny był wiatr, niech świadczą przewrócone słupki i dziury w chodniku. Naprawa kosztować będzie dużo.

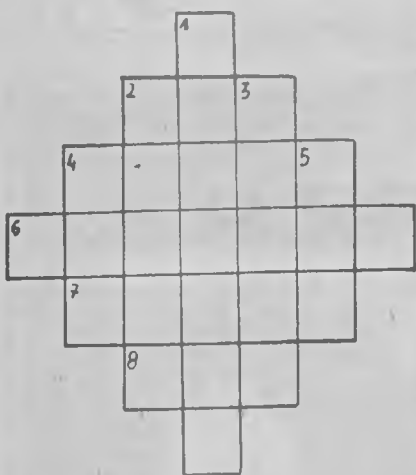


Fot. Marek Woźniak

Przyda Ci się 10 milionów?

NIE ŁAM GŁOWY, ROZWIĄŻ ŁAMIGŁÓWKĘ W KONKURSIE "X TO MILIONÓW"

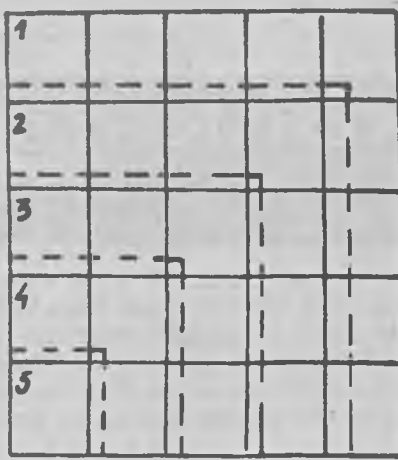
Krzyżówka



Poziomo: 2/oprawca, 4/angielska piosenka polskiego pochodzenia, 6/producent lalek, 7/pierwsze mleko matki, 8/... to nie wypada.
Pionowo: 1/zespół wodospawców, 2/dawniej w wierzchu panny młodej, 3/nakrycie głowy papieża, 4/głos męski, 5/papuga.

DABI

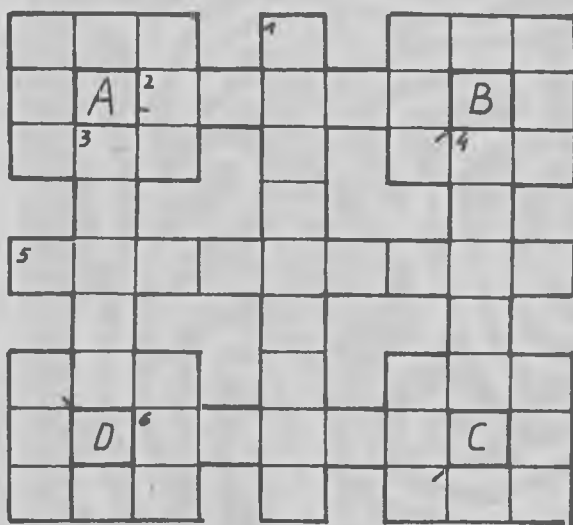
Ukośnik



Wyrazy łamane (wzdłuż linii)
1/zaczma, 2/świnio pas, koniuch, 3/zatyczka, Klin, 4/elementarzowe dziewczę.
Poziomo: 1/nieżył nosa, 2/do butów i zębów, 3/bajkowy i teczkowy bohater, 4/stan gotowości harcerskiej, 5/domek letniskowy.

DABI

Wiro-krzyżówka



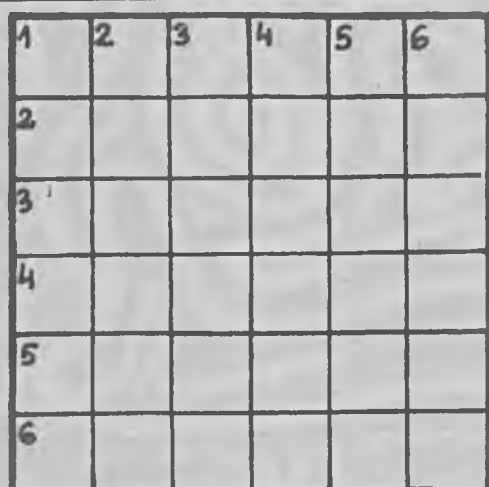
Prawoskrętnie — pierwsza litera w polu oznaczonym.

A-największy z wielorybów, B-dawniej nauczyciel, C-nauka o budowie organizmu, D-zastępuje podczas niebezpiecznych scen w filmie.

Poziomo: 2/sala szkolna, 5/kobieta lekkich obyczajów, 6/święta księga muzułmanów.

Pionowo: 1/zapis nutowy utworu, 3/część stroju liturgicznego, 4/antonim nadiru.

DABI



KWADRAT MAGICZNY

1/udaje złoto, 2/gamoni, fajtapa, 3/ciało niebieskie, 4/wieś w Beskidzie Śląskim, znana z wyrobów koronkarskich, 5/kruszący materiał wybuchowy stosowany m. in. w kamieniołomach, 6/wschodni system walki.

KERES

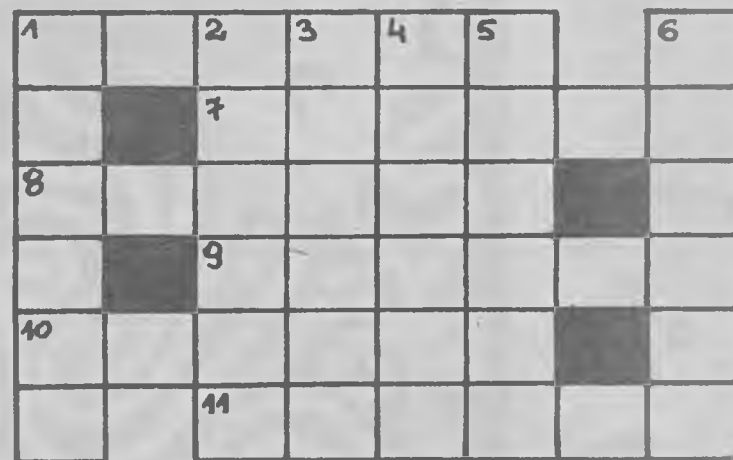
Bajka na dzień dobry

Część III

Dodajmy, że tego samego dnia, w godzinach przedpołudniowych sprawdzono zalety intelektu wszystkich kandydatek. Niestety, żadna nie znalazła nazwiska wynalazcy koła, nazwy portu w Ameryce Południowej (na 5 liter, pierwsza B), żalosne były też zainteresowania, do których się przyznawały — jakaś tam literatura ibero-amerykańska, malarstwo i psychologia.

Po jakimś czasie prawda wyszła na jaw. Okazało się, że owego dnia, co piękniejszej i mądrzejszej mieszkanki jaskini pochowały się (głównie ze wstydu) w najmniejszych jej zakamarkach. Inne ukryły ich mężczyźni, pozostałe zaś nie były bezdzietnymi pannami w wieku 18-24 lat. A tylko takie dopuszczał do udziału regulamin.

(koniec)



Poziomo: 1/wykwit skóry, 7/twórca jazzu nowoczesnego, pseud. Bird, 8/miasto Grzegorza Lato, 9/dokładka dla "Zarioka", 10/nie anioł wśród grzybów, 11/strateg.

Pionowo: 1/pospolity chwast polny, lebiada, 2/forma bankowego rozrachunku (przeszarzale), 3/nasz zawodowy mistrz świata w kickboxingu, 4/taniec ukraiński z przytupywaniem, 5/ekspresja, intonacja, podkreślenie, 6/świt.

KERES

B. DYKTATOR PORTUGALII (1880-1970)	KSIEŚTWO FEUDALNE NA JAHIE	RYŚ STEPOWY
UMILA RE-LAKS	OBE-JMUJE OBRAZ	KOLOR NKA-RTACH
TRUNEK KURYSU		
ODMIANA ZATĄCA		
PORT NAD TY-GRYSEM (IRAK)		
SKLE-ROTYK		

Krzyżówka panoramiczna

W rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy występują w diagramie litery: K i M.

CEM

X TO MILIONÓW

LIPIEC

KUPON NR 7

IMIE, NAZWISKO, ADRES

ROZWIĄZANIE

P.H. "ASTRA-BIS"Głogów, ul. G. Marcinka 37 DETAL — HURT tel./ fax 33-55-29
oferuje:

lodówka TG 60 1.550.000,-
 lodówka TS 136 - 2.300.000,-
 lodówka TS 176 - 2.700.000,-
 lodówka - zamr. 246 - 4.300.000,-
 zamrażarka TZS 50 - 2.100.000,-
 zamrażarka TZS 100 - 2.900.000,-
 zamrażarka TZS 140 - 3.650.000,-
 pralka LUNA - 4.300.000,-
 pralka PDG - 4.700.000,-
 pralka Diana - 5.550.000,-

Wszystkie typy zamrażarek "MORS" - 120, 170, 220.

SPRAWDŹ - PORÓWNAJ! Jeśli gdzieś w mieście znajdziesz sklep o cenach równych lub niższych, sprzedamy Ci wyżej wymieniony towar jeszcze o 50 tys. taniej od konkurencji!
 Ponadto polecamy: anteny SAT, komputery, sprzęt RTV.
 Prowadzimy sprzedaż ratalną (bez zaświadczeń - wszystkie formalności na miejscu)
ZAPRASZAMY!

**TOYOTA**

TOYOTA MOTOR POLAND CO., LTD.

AUTORYZOWANA STACJA OBSŁUGI
 59-300 Lubin, ul. Przemysłowa 1
 tel: (070) 42-64-42, fax: (070) 42-60-47

**SALON SPRZEDAŻY,
 SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY,
 FIRMOWY SKLEP CZĘŚCI ZAMIENNYCH**

**SPRZEDAŻ I MONTAŻ AUTOALARMÓW,
 RADIOODTWARZACZY I INNYCH
 AKCESORIÓW SAMOCHODOWYCH**

**Uwzględniamy ulgi celne i podatkowe
 - możliwość leasingu!**

**SOLIDNE USŁUGI
TRANSPORTOWE****Kraj-Europa**

* do 3,5 tony, do 18 m sześć.

Zielona Góra,
 tel. 36-92 wew. 217 (do godz. 16.00)
 tel. 67-555 (po godz. 16.00)

POLBUD - ZIELONA GÓRA

Chopina 11/13, p. 815

**zatrudni odraz
 w Zielonej Górze
 murarzy-płytarzy.**

UWAGA SIŁACZE!

W dniu 25 lipca 1992 r. o godz. 20.00
 w byłym Liceum Lotniczym
 odbędzie się

turniej w siłowaniu się na rękę,

w połączeniu z dyskoteką.
 Nagroda - 1.000.000.

Wszystkich chętnych zapraszamy.

LOMBARDul. Kupiecka 17 (sklep motoryzacyjny)
Zielona Góra, tel. 722-41

**UDZIELA
 NATYCHMIASTOWYCH
 POŻYCZEK POD ZASTAW**

Zapraszamy
 codziennie od godz. 9.00 do 14.00
 w wolne soboty od godz. 10.00 do 14.00

Naprawa lodówek i zamrażarek u klienta. Zielona Góra 612-41. (01-033279)
 ●PRODUKCJA zniczy w szerokim asortymencie. Głogów 33-24-87, 33-35-39. (03-02758)
 ●PDA biżutaria (dłaska 10 arów) w Głogowie, Marcowa 8 - sprzedam. Głogów 34-28-11/16.00-17.00/. (03-03403)

Videofilmowanie dwiema kamerami. Kramsko tel. 121. (01-02109)

16 ZDROWIE
 ●MEDIKROL - prywatna przychodnia. Szczekocińska 5 (od Botanicznej). ZG tel. 55-06, na miejscu 15.00-18.00. (01-17600)

18 RÓŻNE
 ●Lódki, silnik na akumulator, organy "Estrada" autoalarm - zdalny, kamerę video - sprzedam. Kramsko tel. 121. (01-02108)
 ●KOZY sprzedam. Gordnica, Zielona 2, tel. 32. (01-03385)
 ●PRASZĘ zbierającą do słomy Z-224 nowa - sprzedam. Głogów 34-50-21. (03-03452)

Przetłaczanie płaszczy skórzanych i marynarek na kurtki. Zielona Góra, Lissa 53/77, tel. 665-25 od 16.00 do 18.00, oprócz sobót. (01-15278)

HURTOWNIA ART. PRZEMYSŁOWYCH

GREK-PLAST

Bezpośredni Importer

**MEBLI
OGRODOWYCH**

**Prowadzi sprzedaż
 HURTOWĄ I DETALICZNĄ**

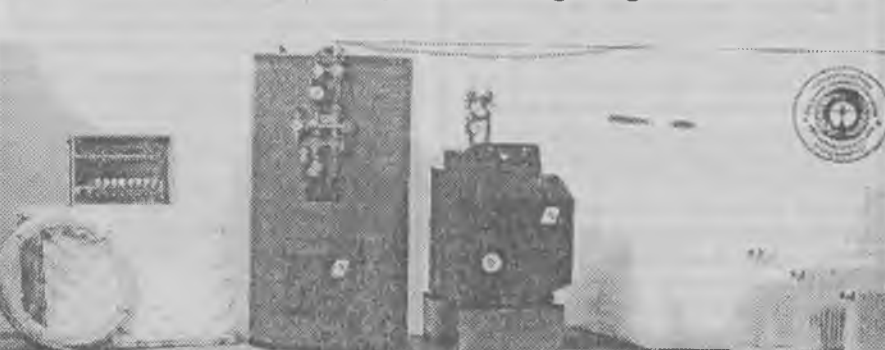
Oferuje najtaniej:

- krzesła i stoły w różnych kolorach i wzorach
 - parasole kolorowe duże i małe
 - kuchenne stoły i krzesła
 - fotele, leżaki
 - kolorowe ławki i taborety
 - komplety łazienkowe
 - oraz skrzynki na listy

Zielona Góra, al. Zjednoczenia 92 (budynek Centrali Rybnej)
 tel. 637-60, codziennie od 8.00 do 16.00, w soboty 10.00 do 14.00

TYLKO U NAS ZNAJDZIECIE NAJTAŃSZE CENY

**Zachodnioniemiecka firma THT oferuje energooszczędne,
 komfortowe układy centralnego ogrzewania:**

**Kotły gazowe i olejowe**

energooszczędne, nieszkodliwe dla środowiska,
 w pełni zautomatyzowane (z elektronicznie
 programowaną temperaturą).

Zainteresowanym służymy wszechstronną
 informacją oraz dostarczamy nasze prospekty.

- Ogrzewanie podłogowe energooszczędne, komfortowe, trwałe.
- Ogrzewanie tradycyjne grzejniki panelowe z instalacją, miedzianą lub plastikową.
- Układy mieszane ogrzewanie podłogowe i grzejniki
- Wymienniki ciepła-bojlery do ciepłej wody użytkowej.
- Instalacje ciepłej i zimnej wody z tworzyw sztucznych

imię i nazwisko
 ulica
 miejscowość
 telefon

Adres kontaktowy:
 Zielona Góra
 ul. Chopina 11/13 lp
 pok. 121
 tel. 225-04
 lub 42-71 wew. 480
 fax 33-83
 tlx 0433508



01-22266

01 AUTO-MOTO

●FIATA 126p, 1986 r. sprzedam. Sulechów, tel. 20-08 w. 726. (01-22149)

●JELCZA 317W, 1985 + HL 8t - sprzedam. Łukawy 9a, KZar. (01-22242)

●Mercedes 808 pomoc drogowa (duży) - sprzedam. Legnica 85-197. (03-03438)

●PRZYCZEPĘ campingową, przystosowaną do małej gastronomii - tani sprzedam. Gubin, Batalionów Chłopskich 28a, po 18.00. (01-22076)

●SILNIK do BMW 524TD - kupię, Oferty BO Z Głogów. (01-22283)

●TARPAN F237 kombi, 1990-26 000 000. Zielona Góra, Wyszyńskiego 3/14. (01-22180)

●ZNAKOWANIE pojazdów "Somer", blokada skrzyni biegów "Mul-T-Lock". Głogów, Reja 17a, 34-17-59. (03-03108)

02 BUSINESS

●HURTOWNIA "Tahex" oferuje wodę grodzicką, piwo "Lech", papierosy krakowskie, makę, cukier. Zielona Góra, Karkusy 23, tel. 649-16. (01-22269)

●Okazja, trakt do drewna sprawny technicznie z wyposażeniem - sprzedam. Włodaw 601-541 po 16.00. (03-03437)

03 DLA DOMU

●KREGI na studnie, studzienki, szamba, pokrywy dostarcza "Budoł" Bobrowice 28a, tel. 92. (01-21904)

●Sznaucer olbrzym, czarny, szczeniaki 6-tygodniowe - tani sprzedam. Zielona Góra, Płasia 36/15 po 18.00. (01-21191)

06 KOMUNIKATY

●RIE odpowiada za długi męża Bronisława Michalka, Śniadeckich 11a/28, Głogów. (23-03379)

07 LOKALE

●AGENCJA Krawczak - domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum B. Zmiesz. Boh. Westerplatte 23 tel. 645-71, fax 67265. (01-16623)

●MIESZKANIE (33 m kw.) w centrum Głogowa - zamienię na równorzędne w Zielonej Górze. Zielona Góra 612-41. (03-03379)

●MIESZKANIE 3-pokojowe (50 m kw.) w Głogowie - sprzedam. Głogów 34-21-39. (03-03411)

●MIESZKANIE M-3 sprzedam tani. Lubin tel. 42-33-86. (04-01567)

●MIESZKANIE M-3 sprzedam tani. Wiadomości Lubin tel. 42-33-86. (04-01568)

●PILNIE sprzedam mieszkanie 60 m kw. na dogodnych warunkach. Sulechów, osiedle 35-lecia 11c28, możliwość tel. (01-22170)

●Posiadam ok. 250 m kw. (zaplecze sanitarne, co, klimatyzacja) - skorzystam z intramuralnych ofert. Telefon kontaktowy. Zielona Góra 630-54 lub 675-79. (01-22246)

●SPRZEDAM mieszkanie typu M-5 w Świebodzinie tel. 233-11 8.00-15.00, 242-38. (01-22188)

08 MATRYMONIALNE

●Blondynka 50 lat, bez nalogów, wdowa pożna kulturalnego pana. Oferty: BO Zielona Góra. (01-22276)

●TYLKO "Bożena" 68-103 Zagań, skrytka 5 - przynosi szczęście. Foto-oferty krajowe, zagraniczne. (01-14887)

11 NIERUCHOMOŚCI

●DOM jednorodzinny w Nowej Soli - sprzedam. Nowa Sól, ul. Długosza 16. (01-22110)

●Dom z zabudowaniami sprzedam. Ochla 115a. (01-20020)

●POL biżutaria (50 m kw.) co koks, telefon, działka 900 m kw. - garaż z kanałem, budynek gospodarczy - sprzedam, zamienię na Sławę. Głogów 33-25-27 wieczorem. (03-03435)

●POL biżutaria (dłaska 10 arów) w Głogowie, Marcowa 8 - sprzedam. Głogów 34-28-11/16.00-17.00/. (03-03403)

12 PODRÓŻE-URLOPY

●Poszukuję do wynajęcia przyczepę campingową na 2 tygodnie, przełom lipca-sierpnia. Zielona Góra, tel. 60-166. (01-21218)

13 PRACA

●KRAWCOWE zatrudnię. "Krstel", Głogów, Świerczewskiego 28. (03-03301)

14 TOWARZYSKIE

●HOSTESSA do jazdy bussem po kraju, w celach handlowych - potrzebna, pełne utrzymanie, wiek do 35 lat. Oferty: BO Zielona Góra. (01-22200)

15 USŁUGI

●DEZYNEKACJA. Zielona Góra, tel. 289-82, dawniej 615-42. (01-21572)

SUPER OFERTA

IMBRYKI ELEKTRYCZNE

również ręcznie malowane



**CENY ZBYTU: 160.000 ZŁ
 165.000 ZŁ**

Sprzedaż hurtowa i detaliczna PHU „ALEXAN”, Zielona Góra, ul. Reja 5

**SENSACYJNA NOWOŚĆ
KLAPKI**

Klapki doskonale w domu, na plaży, urlopie. Nie pozwolą naszym stopom męczyć się nawet w upalne, letnie dni. Poprawiają cyrkulację krwi, przynosząc naszym nogom ulgę. Zapięcie na przylepiec typu „rzep” pozwala idealnie dopasować klapki do każdej stopy.
 Dla Pań i Panów. Niebieskie dla kobiet, ciemne dla mężczyzn. Rozmiary dla Pań 33-41, dla Panów 38-44. Prosimy podać rozmiar. Ze względu na ograniczoną ilość towaru możemy przestać na jedno zamówienie tylko 3 pary.

Skorzystajcie Państwo z tej niecodziennej okazji! Tylko 69.000,- zł. TAK! To nie jest błąd w druku rzeczywistość tylko 69.000,- zł!
 Zdrowe, lekkie i co ważne...
MOŻNA JE PRAC!!!

Klapki, P-208, Cena tylko 69.000,- zł.

Firma P.H.U. „ALEXAN” Ltd. 65-076 Zielona Góra ul. Reja 5

Proszę przestać mi za zaliczeniem pocztowym
 (z gwarancją zwrotu) Klapki

Nazwisko i imię: _____
 Miejscowość: _____
 Ulica: _____
 Zamówienia prosimy przysyłać na kartach pocztowych. Płatne przy odbiorze.

ilość sztuk

wartość

TERENOWA

ZIELONOGÓRSKA

KALEJDOSKOP SPORTOWY

Te wspaniałe dziewczęta ze Sprotavii

Żerńska koszykownia w Sprotawie ma bogatą tradycję. Już w 1953 roku przy Liceum Ogólnokształcącym za sprawą nauczyciela wychowania fizycznego **Wiesława Cieśli** w SKS Czarni szkolono adeptki basketu. W późniejszym okresie trenerami sekcji byli: **M. Szydłowicz**, **E. Wołodko** i **J. Piskowicz**. W 1966 roku do rozgrywek klasy A zgłoszono zespół Sprotavii (oparty na absolwentkach LO). Skład ekipy tworzyły: **A. Waszkelis**, **E. Książkiewicz**, **G. Król**, **E. Ciszak**, **B. Pozaroszczak**, **M. Rycek**, **H. Kroska**, **M. Tomaszewska**, **A. Suchowacka** i **B. Bartosz**. Z okazji 20 lecia istnienia klubu zorganizowano w Sprotawie turniej z udziałem Odry Wrocław, Lubuszanek Zielona Góra, SKS Czarni i Sprotavii. Wygrała Sprotavia, a najlepszą zawodniczką uznano **Danutę Konowską**, późniejszą mistrzynię Polski w skoku wzwyż.

W kolejnym sezonie sprotawianki zajęły pierwsze miejsce w rozgrywkach, jednak po dramatycznych spotkaniach barażowych nie udało im się awansować do I ligi. Zawodniczki Sprotavii zostały jednak zauważone, gdyż do kadry narodowej seniorek powołano **D. Konowską**. W 1968 r. ponownie pukano do bram ekstraklasy, ale bezskutecznie. Wyróżniającymi się zawodniczkami oprócz **D. Konowskiej**, były: **B. Bartosz**, **D. Bosko**, **G. Jaworska**, **K. Bogdańska**, **M. Pietruch**, **I. Linka**, **J. Mach**.

Barbara Bartosz i **Danuta Bosko** występowały w młodzieżowej reprezentacji kraju, **Maria Pietruch** i **Justyna Mach** w kadrze juniorek. **Bogdańska** i **Linka** zdobyły wicemistrzostwo Europy juniorek w 1975 roku. Podczas mistrzostw Europy kadetek w 1976 roku najlepszą zawodniczką reprezentacji Polski była **Grażyna Jaworska** (znana obecnie pod nazwiskiem Seweryn). Warto przypomnieć, że **G. Jaworska** przez wiele sezonów była podporą I-ligowej Wisły Kraków, **Krystyna Bogdańska** z powodzeniem grała w Spójni-Gdańsk, a **Irena Linka** w Lechu Poznań. W sezonie 1991/92 na II-ligowych parkietach w barwach zielonogórskiego AZS, brylowała wychowanka Sprotavii — **Monika Gonciarz**. Prawdopodobnie w nowym sezonie zawodniczką wystąpi już w I-ligowym Stilonie Gorzów.

Wśród szkoleniowców, którzy zapracowali na sukcesy sprotawskiej koszykowni wyróżnić trzeba przede wszystkim **Mieczysława Szydłowicza**, **Tadeusza Aleksandrowicza** (obecnie w I-ligowym Stilonie) i **Ryszarda Kabzę**, a także nauczycieli wychowania fizycznego **D. Gilulnia** i **K. Nowika**.

CO-GDZIE-KIEDY?

KINA

GOZDNICA "Ceramik" — piątek, sobota, niedziela Jak to się robi w Chicago (USA 18), Rybka zwana Wandą czyli jak odzyskać łup (ang. 15)
IŁOWA "Słask" — piątek, sobota, niedziela Wirujący seks (USA 15), M.A.S.H. (USA 15)
KOZUCHÓW "Uciecha" — piątek 16.45, 19.00 Więcej czadu (USA 15), niedziela 17.30, 19.30 Karate Kid (USA 15)
KROSNO "Wzgorze" — piątek, sobota, niedziela Supergrina (USA 18)
LUBSKO "Palina" — brak programu
NOWOGROD "Bóbr" — piątek, sobota, niedziela Dzieci gorszego Boga (USA 15)
SWIEBODZIN "Przyjaźń" — piątek, sobota, niedziela Sypiając z wrogiem (USA 15), niedziela Więcej czadu (USA 15)
WOLSZTYN "Tatny" — sobota, niedziela Frankie i Johnny (USA 12)
ZBĄSZYN "Obra" — piątek, sobota, niedziela Mów mi Rockefeller (pol. 12), Joy (fr. 18)
ZAGAN "Meteor" — piątek 18.00, 20.00 Frankie i Johnny (USA 12), sobota, niedziela 18.00, 20.00 Więcej czadu (USA 15)
ZARY "Pionier" — brak programu

GALERIE

Żarski Dom Kultury — Salon Wystaw Artystycznych (czynny wt., pt. 11.00-16.00, niedziela 10.00-14.00) — Malarstwo Pawła Szymańskiego ze Szkoły Sztuk Pięknych w Głogowie. Wystawa pokonkursowa XV Wojewódzkiego Konkursu Tkaniny Artystycznej Zary '92.

KOŚCIOŁY

KOŚCIOŁY - Msze św. w niedzielę - Świebodziń: Matki Boskiej Królowej Polski godz. 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00, 16.00, 18.00. Kościół p.w. Św. Michała Archanioła: 7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00, 18.00. Kościół Zielonoświątkowy Zbór w Świebodziń: 10.00, 17.00.

APTEKI

Dyżur nocny pełnią:
Lubsko piątek, sobota, niedziela ul. Krakowskie Przedmieście 31
Nowa Sól piątek, sobota, niedziela ul. Piłsudskiego
Sulechów piątek, sobota, niedziela ul. Różana 13
Świebodziń piątek os. Łużyckie, sobota, niedziela 1 Maja
Wolsztyn piątek ul. Świerczewskiego, sobota, niedziela 5 stycznia
Zagan piątek ul. Śląska, sobota, niedziela ul. Pomorska
Zary piątek, sobota, niedziela ul. Buczka

Holendrzy pomagają Zbąszyniowi

Jak co roku (w lipcu i listopadzie) przybyła do Zbąszynia grupa Holendrów z Fundacji "AKTIE-POLEN". TIR z przyczepą przywiózł żywność, odzież, przybory szkolne, zabawki, wózki dla dzieci. Wszystkie dary są dokładnie posegregowane, czyste, nierzadko prosto ze sklepu. Skąd się wzięło Irwające już czwarty rok zainteresowanie Holendrów mieszkańcami Zbąszynia i okolicznych wsi?

Fundacja "AKTIE-POLEN" powstała na gruncie kontaktów nawiązanych w 1982 r. przez panią **Vermolen** w czasie pobytu w Zbąszyniu. Początkowo wysyłała paczki znajomym, później skupiła wokół siebie grupę ludzi, którzy społecznie zajmują się zorganizowaną pomocą rodzinom mieszkającym w gminie zbąszynskiej. Wybór odbiorców nie jest przypadkowy. Znacznie wcześniej, opierając się na wywiadach w ośrodku pomocy społecznej i u sołtysów, sporządza się listy rodzin, w których dochód na osobę nie przekracza 850 tys. zł. Rodziny wielodzietne (sześciu i więcej dzieci) każdorazowo otrzymują pomoc poza przygotowanymi listami. Około 900 rodzin korzysta z pomocy Holendrów. Rozdzielono przywiezione dary wśród 321 rodzin, a osoby starsze, którym trudno było donieść paczki, odwołano do domu.

W ubiegłym roku przygotowano nawet wyprawki dla wszystkich mających się urodzić dzieci bez względu na stan majątkowy rodziców. Całe przedsięwzięcie jest

świetnie zorganizowane. Żywność rozdaje się z "przydziału", natomiast odzież, koce czy wózki można pobrać zależnie od potrzeb. Imponuje porządek i pedanteria, z jaką przygotowane są dary. Poszczególne odbiorcy mają określone dni i godziny przyjęcia. Holendrzy goście mieszkają u zaprzyjaźnionych rodzin, poznają coraz lepiej potrzeby zbąszynian. Fundacja współpracuje z holenderską firmą **RTC Hoorn-Postbus 50**, której dyrektorem jest **H. V. D. Water**. Olirowała ona trzy wózki inwalidzkie w cenie 26 milionów każdy i tak się zaangażowała w pomoc, że produkuje wózki dla konkretnych osób, biorąc pod uwagę rodzaj choroby, wzrost itp.

Działalność fundacji "AKTIE-POLEN" nie miałaby takiego rozmachu, gdyby nie szerokie jej rozprzeczanie w Helder.

Prezesem fundacji jest **J. Overkamp**, sekretarzem — **D. Vermolen**, skarbnikiem — **A. Zwagerman**. Członkowie: **A. Wyner**, **C. Overkamp**, **J. Dekker**, **F. Plantinga**. Każdorazowo do pomocy przyjeżdżają: **T. Plantinga**, **C. Dekker**, **E. Wiegers**, **A. Vermolen**, **B. Ligteringen**. Tłumaczem i współpracownikiem jest mieszkaniec Zbąszynia — **Z. Zolnierkiewicz**.

W jaki sposób obdarowani mogą podziękować? Wystarczy wysłać list lub widokówkę w języku polskim pod adresem fundacji

Alicja TRAMS



Zbąszyn, 14.07.1982 r. — mieszkańcy odbierają holenderskie dary.

Fot. Marek Woźniak

Wystawa warta obejrzenia

Jeszcze tylko do końca lipca br. można oglądać w Salonie Wystaw Artystycznych Żarskiego Domu Kultury, wystawę pokonkursową tkaniny artystycznej. Jury, któremu przewodniczył artysta-plastyk **Stanisław Antosz**, przyznało nagrody i wyróżnienia w kategorii dorosłych oraz dzieci i młodzieży. Ich fundatorami byli: wojewoda zielonogórski, burmistrz miasta Zary i Żarski Dom Kultury.

Najwięcej prac w kategorii dorosłych nadesłano z Zielonej Góry, natomiast w kategorii dzieci i młodzieży z Siedliska. Nazwiska najlepszych oraz tytuły prac publikujemy na naszych łamach. W wydanym do wystawy folderze przewodniczący jury napisał m.in.: "Przebieg żarski bilansuje dokonania w regionie i jest świetnym sztuki tekstylnej w wydaniu tradycyjnym jako formy ściennej w typie gobelinu... jest bodźcem dla indywidualnych ambicji, zachętą do dalszych wysiłków w tej pełnej wdzięku dziedzinie." Kto będzie w Żarach, niech odwiedzi saloni i obejrzy współczesną tkaninę artystyczną wykonaną przez tkaczki-amatorki. Być może, podobnie jak i one polknie babcyla i też spróbuje swoich sił w tej dziedzinie sztuki.

(e)

Kolonie na raty

56 dzieci pracowników Nowosolskiej Fabryki Obuwia "Junior" odpoczywa nad morzem w Pogorzeli na dwóch 3-tygodniowych turnusach. Mali wczasowicze znajdują się w ośrodku kolonijnym Nowosolskiej Fabryki Nici "Odra". Pogoda im dopisuje.

Od paru lat, zgodnie z zakładowym regulaminem działalności socjalnej, osoby zatrudnione w "Juniorze" mogą płać za kolonie dzieci w dwóch ratach. Jeżeli ktoś jest w trudnej sytuacji materialnej, piśmie nie zwraca się do dyrektora przedsiębiorstwa o roz-

łożenie spłaty na trzy raty. Podania tej treści wpłynęły także w tym roku.

Zdaniem **Bogdana Turliniego**, kierownika działu administracyjno-gospodarczego, w porównaniu do ubiegłych lat, chętnych na wysłanie dzieci na kolonie zdecydowanie ubywa. Jeszcze dwa lata temu zgłoszenia przekraczały ilość miejsc, jakimi dysponował zakład. Trzeba było je dzielić. "Junior" organizował kolonie także w Czecho-Słowacji. Obecnie każdy skrupulatnie liczy złotówki i dla wielu rodzin wysłanie dziecka na wakacje jest wysiłkiem finansowym ponad miarę.

(et)



Nowa Sól — odlewnia Dozamet. Ludzie pracują tu w temperaturze około 59 stopni Celsjusza.

Fot. Marek Woźniak



Grupa Holendrów z Fundacji "AKTIE-POLEN" przed budynkiem Szkoły Podstawowej nr 2 w Zbąszyniu.

Fot. Marek Woźniak

Obawy w Babimoście

Życie Babimostu było od dawna związane z miejscowym garnizonem wojskowym. Tak było w okresie międzywojennym i po drugiej wojnie światowej. Jeszcze w ubiegłym roku w jednostce wojskowej pracowało ponad 200 cywili w Babimostu. Był to pokaźny odsetek, liczącej niespełna 4.200 mieszkańców miejscowości. W rzeczywistości jednak uzależnienie życia mieszkańców od wojska było znacznie większe.

Nowoczesna szkoła i przedszkole zostały wybudowane głównie dzięki pomocy jednostki. Oficerowie byli tradycyjnie zaliczani do miejscowej elity finansowej. Stanowili główną klientelę dla miejscowego biznesu (dostarczali żywności). Obecnie, na skutek zmniejszenia siły garnizonu, jednostka wojskowa ulega stopniowej likwidacji. Nie wiadomo jeszcze dokładnie jakie będą losy garnizonu, ale jedno

jest pewne. Życie Babimostu musi się "ucywilizować".

Dla mieszkańców miasta oznacza to przede wszystkim obawę o zatrudnienie. Większość cywili, zatrudnionych dawniej w jednostce, zostało już zwolnionych. W mieście narasta bezrobocie. Władze starają się zachęcić przedsiębiorców do inwestowania na terenie gminy. Duże nadzieje wiąże się z dawnym lotniskiem wojskowym, które może służyć z powodzeniem również celom pokojowym. Na razie — mimo dużych wysiłków — ani kapitał krajowy, ani zagraniczny nie wykazuje poważniejszego zainteresowania obiektem.

Zainteresowanie Babimostem wykazuje natomiast znana międzynarodowa firma **IKEA**, która obiecuje, że po przejęciu zakładu stworzy 150 dodatkowych miejsc pracy w mieście. (BH)

W „Bajce” bajek nie brakuje

Mimo że z dnia na dzień ubożejemy, rodzice nadal kupują dzieciom bajki. Literatura dziecięca nie leży w koczowniczej księgarni "Bajka". Kiedy kończył się rok szkolny nauczyciele wybierali nagrody książkowe dla najlepszych uczniów. Poza tym dużą popularnością cieszą się nadal romanse i kryminały. Także fantastyka ma swoich stałych zwolenników. Pozostałe książki muszą znaleźć swoich amatorów.

"Bajka" oferuje także podręczniki. — Nie mogę ich nie sprzedawać, ponieważ to jedyna księgarnia w mieście — mówi jej właścicielka **Róża Ogrodniczak**. Zarobki na nich są żadne. Ceny są wysokie, więc marża musi być minimalna. Przecież dzieci muszą mieć książki do szkoły. Ponadto z 4 znanych mi hurtowni, w których stałe się zaopatruję, jedynie **Dom Książki** oferuje podręczniki.

W niewielkim mieście, a takim przecież jest Kozuchów,

nie można nastawiać się na nie wiadomo jakie interesy. Ludzie żyją tu z dnia na dzień, niepewni, czy starczy do pierwszego. Dlatego **Róża Ogrodniczak** zamawia niewielkie ilości poszczególnych tytułów. Od 3 do 5. To może byłoby śmieszne, gdyby nie było tragiczne. Pokazuje najnowsza powieść **Jerzego Kosinińskiego**, wydaną przez PIW w serii Klubu Interesującej Książki. Zamówiła 5 egzemplarzy. Dwa wzięła biblioteka, pozostałe trzy leżą.

Miejska Biblioteka Publiczna jest w ogóle dobrym klientem. **Sporo kupuje**, więc dlatego przy zakupach pani **Róża** udziela bibliotece 5% rabatu. Być może nie bez znaczenia jest fakt, iż w tej bibliotece sama kiedyś pracowała.

O tym, że księgarnia jest w mieście niezbędna, a przy tym nie będzie przynosić kłopotów, wiedzą także radni. Zadecydowali o 50% upuszcie na czynszu. (et)

Trójkolorowy „MAX”

W centrum Sprotawy znajdowała się restauracja "Kosmos", która cieszyła się zią sławą. Na początku roku dwóch panów — **Zbigniew Mysłowski** i **Waldemar Kleza** — założyli spółkę cywilną i postanowili wydzierżawić lokal od PSS Społem. Od początku marca do końca kwietnia prowadzili remont, a 1 maja "MAX" otworzył swe podwoje.

Restauracja diametralnie zmieniła swój wygląd. Wnętrze w trójkolorowej tonacji: białoczerwono-czarnej. Czyste, wykończone obrusy, dużo zieleni. Spory parkiet.

Co sobotę są dancingi, a od 24 lipca trzy razy w tygodniu będą się odbywać dyskoteki. Z karty można wybierać od pierogów z jagodami po schabowego z ziołowym serem oraz jakikim. Nota bene ta potrawa cieszy się największą popularnością. Z alkoholi klienci często zamawiają koniak oraz drinki.

Do "MAXA" przychodzi dużo młodzieży. Najgwarnej jest w niedzielę. Restauracja czynna jest tak długo, jak długo są w niej klienci. To jeszcze rzadkie zjawisko w rodzimej gastronomii. (et)

Nie chcą pracy

Zbąszynek, do niedawna miasteczko kolejarzy, staje się, w coraz większym stopniu, miastem emerytów i bezrobotnych. Pomoc dla bezrobotnych obciąża poważnie budżet miejski. W maju zjawili się w Urzędzie Miasta pewien przedsiębiorca. Prosił o pomoc w znalezieniu ślusarzy i murarzy do budowy warsztatu w byłych Panowicach. Po zakończeniu budowy gotów był zaferować pracę w warsztacie.

Wśród miejscowych bezrobotnych doliczono się 19 ślusarzy i budowlanców. Do wszystkich wysłano pisma z informacją. Spotkanie z przedsiębiorcą wyznaczono w dniu odbioru zasiłków. Bezrobotni odebrali zasiłki, ale na spotkanie z przedsiębiorcą z Panowic nie zgłosił się nikt. Biznesmen wsiadł do samochodu i odwiedził osobiście mieszkańców bezrobotnych ze Zbąszynka. Zwerbował zaledwie dwóch robotników, a potrzebował znacznie więcej.

Zdaniem pracowników Urzędu Miejskiego, większość bezrobotnych posiada dodatkowe źródła dochodu. Podejmują oni prace dorywcze. Dochód z tych prac, w połączeniu z zasiłkiem, jest bardziej opłacalny niż stałe zatrudnienie. (BH)

Wieści z regionu

Układają chodnik

Mieszkańcy Przyprostyni w gminie Zbąszyn, znani są z przedsiębiorczości i zaradności. W ubiegłym roku założono we wsi instalację gazową. Pracą kierował społeczny komitet, a wszystkie koszty pokryli sami mieszkańcy. Z chwilą zakończenia prac społeczny komitet nie rozwiązał się, lecz przekształcił w komitet rozwoju wsi.

Z inicjatywy komitetu, mieszkańcy Przyprostyni rozpoczęli układanie we wsi chodnika. Za pieniądze, pochodzące ze składek, zakupiono niezbędny sprzęt i materiał. Na placu, znajdującym się we wsi, trwa produkcja płyt chodnikowych.

Inspiratorem działań komitetu jest **Wojciech Winiarz**, radny Rady Miejskiej w Zbąszyniu. (BH)

Nowe targowisko w Sulechowie

Rada Miejska w Sulechowie przeznaczyła teren byłego zakładu "Armet" przy ulicy Armii Krajowej 75 na nowe targowisko miejskie. Nadzór nad targowiskiem powierzono firmie "AB", której właścicielem jest **Andrzej Bieniaszewski**. Rada uchwalała regulamin określający szczegółowo zasady korzystania z targowiska.

Zgodnie z postanowieniem regulaminu targowisko powinno być otwarte codziennie od godz. 5.00 do 20.00. Dozwolony jest handel wszystkimi artykułami, z wyjątkiem napojów alkoholowych, nalty, benzyny, broni, amunicji, elementów wyposażenia wojskowego, dziczyzny, drobiu i mięsa w handlu okrężnym, przetworów mięsnych (z wyjątkiem konserw w puszkach), tłuszczów zwierzęcych i roślinnych, dietetycznych środków spożywczych, metali i kamieni szlachetnych, dóbr kultury powstałych przed 9 maja 1945 roku. (BH)

12 wybitych szyb

Zadzwonił do nas Czytelnik z Sulechowa i poinformował o nieimionym fakcie. Na trasie Babimost — Nowe Kramsko prowadzone są roboty drogowe. Nowy dywanik bitu-

miczny posypano drobnym grysem. Skutek jest taki, że we wtorek, 21 bm, jadąc tą drogą nasz Czytelnik doliczył się 12 rozbitych szyb samochodowych. Trochę dużo. (et)

Małżeński niż

Od końca lat 70. maleje liczba małżeństw zawieranych w Zbąszynku. W roku 1978 zawarło w miejscowym USC 85 związków małżeńskich. W zeszłym roku liczba ta wyniosła 63. Najbardziej deficytowy był rok 1987, kiedy zawarło w Zbąszynku zaledwie 55 małżeństw. Tymczasem w okresie tym nastąpiła rozbudowa miasta. Przekroczyło ono liczbę 5 tys. mieszkańców. Napłynęli młodzi ludzie, w poszukiwaniu pracy i mieszkania. Fakt ten powinien spowodować wzrost liczby małżeństw. Wbrew przewidywaniom nastąpił jednak spadek. Obecnie młodzi ludzie opuszczają Zbąszynek, który zmienia się powoli w miasteczko emerytów. (BH)

Koncert rockowy

Żarski Dom Kultury zaprasza w niedzielę, 26 bm, o godz. 16.00 na koncert rockowy, który odbędzie się w parku przy Domu Kultury (ul. Wrocławskiej 7). W programie wezmą udział grupy muzyczne: "WIZARD" w Żar, "BEZ NAZWY" z Zagania oraz po koncertach w RFN i Francji, laureatka festiwalu jarcinijskich z 1988 i 1989 r. "OPOZYCJA" z Wodzisławia Śląskiego, która nagrała płytę "Krew bohaterów" i dwie kasety. (et)

Zmarli

Jerzy Chyla, Zielona Góra
Rodzinie i Przyjaciółom wyrazi współczucia składa "Gazeta Nowa".

MIEJSKA

Okno na świat coraz szersze

Jeszcze niedawno panowała moda na montowanie na dachach i balkonach większych lub mniejszych anten satelitarnych. Co niektórzy pragnęli być jeszcze bliżej świata i zakładali dwie. Jednak przyszłość należy bezsprzecznie do przekazu kablowego — twierdzi dyrektor Zielonogórskiej Telewizji Przewodowej Witold Szylderowicz. I widać to w prężności firmy obejmującej swym zasięgiem coraz to nowe osiedla.

Zaczynali skromnie w 1990 roku. Pierwsze okablowane zostało osiedle Przyjaźni. Dzisiaj jest tam już ponad dwa tysiące abonentów. W następnym roku przewody dotarły na osiedla: Braniborskie, Zastolowskie, Łużyckie, Słoneczne, Piastowskie oraz do Czerwierskiej na ul. Zielonogórską i Graniczną. Tegoroczne dokonania to przyłączenie fragmentu osiedla Wazów przy ul. Podgórznej i Władysława IV. Obecnie programy ZTP oglądać można w około ośmiu i pół tysiącach mieszkań. Największe nasycenie występuje na osiedlach Piastowskim i Przyjaźni. Oczywiście, sporo lokali nie jest jeszcze podłączonych. Nie stanowi to jednak większego problemu z technicznego punktu widzenia. Sieć jest bowiem tak skonstruowana, by zapewnić możliwość podłączenia wszystkich mieszkań. Każdy zainteresowany po zapłaceniu od 1 miliona do miliona czterystu tysięcy

złotych może oglądać hity z satelity lub programy lokalnej telewizji.

Wiele osób pyta, kiedy będzie można oglądać programy kodowane? "Zależy to głównie od uregulowań ustawowych" — mówi dyrektor Szylderowicz. Dotyczy to zwłaszcza praw autorskich. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, to są szanse na jeden program z przetłumaczonymi filmami. Oprócz tego prawdopodobnie już niedługo będzie rozszerzony zakres programowy do 24 kanałów telewizyjnych i kilkunastu radiowych.

Najważniejsze jest połączenie istniejących obecnie kilku studiów nadawczych w jedną sieć miejską. Taka sieć ma ogromne możliwości. Już samo połączenie światłowodami powinno przynieść zauważalne poprawienie jakości odbioru. Poza tym można ją wykorzystać jako sieć alarmową do strzeżenia obiek-

ków oraz do zlecenia usług i zakupów lub zliczania zużycia w domu energii itp. To jednak pieśń przyszłości.

Sporo zamieszkania w mieście wywołała telewizja przewodowa na osiedlu Pomorskim. Po wielu pretensjach sprawę załatwiono polubownie. ZTP w porozumieniu z Kisielińską Spółdzielnią Mieszkaniową uwzględniła wpłaty dokonane przez mieszkańców na rzecz nieuczuć firmy zajmującej się wcześniej instalacją "kablówki".

W tegorocznych planach jest jeszcze przyłączenie osiedli Pomorskiego i Śląskiego, a następnie dolnego osiedla Wazów, rejonu ulic: Ogrodowej, Jaskółczej, 1 Maja i Owocowej.

Pozostaje jeszcze kwestia założenia przewodów na Starówce. Trzeba przyznać, że liczne porządki anteny na dachach domów w śródmieściu nie dodają im uroku. Również talerze anten satelitarnych na zabytkowych często budynkach psują dobre wrażenie. Rozwiązaniem jest niewątpliwie sieć kablowa. Może kiedyś dojdzie do tego, że Zielona Góra będzie miastem bez anten. O zaletach telewizji przewodowej nikogo nie trzeba przekonywać. Jest to niewątpliwie prawdziwe okno na świat.

Zefiryn SZELOCH



Wakacje na skrzyni z piaskiem.

Fot. Krzysztof Mężyński

Stanisław Czarnecki i jego twórczość

Stanisław Czarnecki urodził się w Krośnie Odrzańskim. Studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, a obecnie mieszka w Sułchowie.

(...) rozpoczynał swoją twórczą drogę jako grafik. W swych ulubionych technikach metalowych doprowadził do perfekcji warsztat: secesyjnie wijąca się kreska buduje gąszcz biologicznych form. Malować zaczął później, w eklektycznym niepokoju i poszukiwaniu, a także z uwagi na większe możliwości wyrazu, możliwość użycia koloru, wzmagał się ekspresja przedstawianych form. I o ile w grafice Czarnecki osiągnął chyba szczyt możliwości (choć sam mówi, że nigdy nie jest do końca zadowolony ze swojego dzieła — ale to przywilej perfekcjonisty), o tyle malarstwo jest dla niego przez cały czas zmaganiem, dzięki czemu obcowanie z nim dostarcza emocji i nie pozostawia obojętnym.

Cyfat pochodzi z katalogu wystawy grafiki i malarstwa Stanisława Czarneckiego, której otwarcie nastąpi w piątek, 24 bm. o godz. 17.00 w salonie wystawowym BWA w Zielonej Górze. (jp)



Wczesny kapitalizm.

Fot. Waldemar Szmidt

Gorące życzenia

◆ Kochanej mamie, teściowej i babci, **Marcie Daniel**, serdeczne życzenia z okazji imienin składają — Iwona, Grzegorz i Ania.

◆ **Krzysio i Danielowi** wszystkiego najlepszego z okazji imienin życzą — Iwona, Grzegorz i Ania.

◆ **Dzidce**, wszystkiego naj... życzy Waldek.

◆ **Kto w Kingu nie wierzy, w nic nie wierzy**. Bez tej miłości można żyć, ale nie można owocować. "Koniec i bomba, kto nie czytał, ten trąba". — **Kindze**, z okazji imienin życzenia składają — Ewa, Monika, Piotr oraz Basia, Robert i Jacek, a także Aneta i Zefiryn.

◆ **Gorące życzenia imieninowe kochanej córce, Grażynie Kołaczynskiej** życzy mama, brat z żoną i małą Asią.

◆ **W dniu imienin, kochanej żonie, Krystynie Trzaski**, dużo zdrowia, szczęścia i pomyślności życzy mąż z Asią i teściową.

◆ **Drożej i kochanej córce, Krystynie Wypych**, gorące życzenia imieninowe zdrowia i pomyślności, składa mama, brat z żoną i Asią.

◆ **W dniu imienin, naszej najukochańszej mamie, Krystynie Gawareckiej**, dużo szczęścia i zdrowia oraz miłości całusów składają dzieci.

◆ **Krzysztofowi i Wiktorowi** z okazji imienin, wszystkiego najlepszego, a przede wszystkim zdrowia, życzą — żona z dziećmi.



Jan II, zmarły w Wołowie w roku 1504, ostatni Piast glogowski-żagański z linii Konrada I

Uwaga na słońce

Od dłuższego czasu mamy niesamowite upały. Jednych to cieszy, ale większość chyba już męczy. Powołując się na nasze zdrowie, nie sprawdza się niestety w przypadku większych haustów. Oprócz rozwijającej się dziury ozonowej, przed którą tak bardzo przestrzega się na Zachodzie, jest jeszcze kilka innych niebezpieczeństw wynikających z upałów.

O niektórych mówi lekarz z oddziału dermatologii Szpitala Wojewódzkiego w Zielonej Górze, Jacek Król: "Wiele osób może dostać uderzenia słonecznego. Poparzenie promieniami słonecznymi może być nawet drugiego stopnia. Dlatego przede wszystkim nie powinno się zbyt długo przebywać na słońcu, a jeżeli już to stosować kosmetyki ze specjalnymi filtrami. Nie mówiąc o zwykłych środkach ostrożności jak parasole, kapelusze itp."

"Na działanie słońca szczególnie narażone są dzieci. — dowiadujemy się od Barbary Sokołowskiej z oddziału dziecięcego. — Najczęściej występują poparzenia skóry, ale i przegrzania powodujące nudności, wymioty, bóle głowy i wysokie gorączki. U dwójki dzieci zauważono ostatnio nawet drgawki. Nie wyklucza się, że to z powodu temperatury." Pani doktor radzi nie przebywać na słońcu między godziną 10.00 a 15.00 i chronić przed nim dzieci chusteczkami i kapeluskami.

Pogotowie informuje nas o zwiększonej ilości zachorowań ludzi starszych. Złazszcza tych, którzy mają zaburzenia układu krążenia i podwyższone ciśnienie. U jednego dziecka podejrzewa się również udar słoneczny.

Warto zapamiętać te kilka rad, by przeżyć letnią kanikule w dobrej formie. (rik)

Łyk ochłody

Wakacje w toku, pogoda dopisuje, termometry wskazują 33 stopnie Celsjusza. Przechodnie spacerujący w upalne dni poszukują zacienionych miejsc, sklepików i kawiarenek, w których można schronić się przed słońcem i wypić zimny napój.

O ugaszenie pragnienia niestrudno. Kiosków jest wiele, a każdy dobrze zaopatrzony. Ceny są bardzo różne, o ich wysokości decyduje położenie lokalu.

Niewiele jednak jest miejsc, w których można ugasić

pragnienie zimnym płynem. Większość właścicieli tłumaczy brak schłodzonych napoi małym metrażem, co uniemożliwia wstawienie lodówki. Na zielonogórskim deptaku są trzy sklepy, w których można kupić zimne napoje, a następny przy DT Centrum.

Zmęczeni upałem ludzie nie mają więc wielkiego wyboru. Zauważyliśmy, że najmlodszy mieszkaniec piją wodę z fontann, co na pewno nie wyjdzie im na zdrowie. (was)



Jedna z fontann na deptaku. Jak to działa? — zastanawia się zapewne ten mały.

Fot. Waldemar Szmidt

INFORMATOR turystyczny

◆ W niedzielę, 26 bm. PTTK w Zielonej Górze zaprasza dzieci na spacer "Śmierć z nami" (4 km). W trakcie imprezy będą gry, zabawy i konkursy z niespodziankami. **Genowefa Bieda** czeka na uczestników o godz. 11.30 obok amfiteatru. Zakończenie — około godz. 14.00.

Tego samego dnia odbędzie się też wycieczka piesza po **Wzgórzach Dalkowskich**, stanowiących część Gór Kocich. Atrakcją okolicy są liczne wąskie jary, bogata roślinność i dawne grodziska. Trasa wędrowki (15 km) prowadzi z Czernej przez **Bonów**, unikatowy rezerwat "Annabrzezkie Wąwozy", **Górę Św. Anny**, **Kromolin** do Czernej. Tego dnia na Górze Św. Anny odbędzie się uroczysty odpust ku czci patronki.

Jerzy Latwiński będzie czekał na uczestników o godz. 11.50 na dworcu PKP, na peronie 3 przy ostatnim wagonie pociągu do Wrocławia (bilet za 6.800 złotych). Powrót pociągiem z Czernej około godz. 20.00 (bilet za 6.800 zł). Bilet powrotny należy kupić w Zielonej Górze, gdyż na stacji w Czernej nie ma kasy biletowej. Uczestnicy z **Nowej Sól** wsiadają także do ostatniego wagonu pociągu do Wrocławia (odjazd o godz. 12.17, bilet za 3.400 zł). Trzeba zabrać ze sobą posiłek.

W przyszłą sobotę, 1.08. odbędzie się wycieczka wokół jeziora **Głębokiego**, a w niedzielę, 2.08 — spacer nadodrzańskimi łąkami i wycieczka doliną rzeki **Piśnki**.

◆ W niedzielę, 26 bm. Klub "Lubusanie 73" zaprasza na rekreacyjną wycieczkę rowerową do kąpieliska w **Droszkowie**. Trasa wiedzie przez **Drzonków**, **Suchą** i **Ługowo**, a powrót — przez **Nowy i Stary Kisielin** (40 km). W programie — wizyta w ośrodku COS w Drzonkowie i kąpiel w Droszkowie. Zbiórka uczestników o godz. 12.00 na placu Bohaterów. Przewidywany powrót do Zielonej Góry około godz. 18.00. Wycieczkę poprowadzi **Leszek Musiałowski**. (jp)

Opowieść o Zielonej Górze

Intra muros (4)

Sredniowieczna Zielona Góra, położona w obrębie fortyfikacji miejskich, zajmowała płaską rubież na zachód od Góry Ceglanej, na lewym brzegu Złotej Łący. Rozplanowanie miasta na osi północ-południe zachowało się z niewielkimi zmianami po dzień dzisiejszy.

Punkt centralny stanowił wydłużony prostokątny plac targowy — rynek o pokaznych rozmiarach (0,96 ha — dziś Stary Rynek) — z otaczającą go zabudową drewnianych, piętrowych domów mieszczkańskich, zwrotnych do placu szczytami. Zabudowa rozdzielona była uliczkami wychodzącymi z rynku pod kątem prostym.

Zanim na tym wielkim placu stanął ratusz, handlowano tutaj żywnością, wyrobami garncarskimi, lnem, wełną, wszystkim, co niezbędne było okolicznej ludności do życia i pracy. Towary z importu zapewniali kupcy wędrowni z odległych nierzaz stron.

Na wschód od placu rynkowego wyrósł pod koniec XIII stulecia kompleks sakralny — kościół Św. Jadwigi razem z plebanią i placem kościelnym oraz z cmentarzem.

Przyjmuje się, że budowę gotyckiego kościoła rozpoczęto sześć lat po kanonizacji księżnej Jadwigi Śląskiej (1267), a więc w roku 1272; ukończono budowę około 1294, już za panowania jej prawnuka — Henryka III glogowskiego.

Taką chronologię zdaje się potwierdzać brewe papieża Grzegorza XI z 1376 roku, w którym mówi się o "parochialis Gruniberge ad Silesiae" — Zielonej Górze jako siedzibie proboszcza. Papieski dekret powołuje się na wcześniejszy dokument glogowsko-żagańskiego Henryka IV Wiernego z roku 1310, w którym suweren oznajmia, że obejmuje patronat nad "ecclesia sancti Hedvigis in civitas nostra Grunenbergensis legunt".

Pergamin Henryka IV z 1310 r. zawiera istotne dla odtworzenia dzieł miasta informacje: po raz pierwszy w kontekście Zielonej Góry użyto "civitas" — miasto, co sugeruje istnienie wykształconego już wówczas pejzażu miejskiego; po wtóre; mowa jest o "ecclesia sancti Hedvigis" — kościele pod wezwaniem Św. Jadwigi —

co umacnia tezę o powstaniu świątyni już przed 1310

rokiem, a nie, jak dowodzi K. Effner w swojej monografii

o kościele, w połowie lat siedemdziesiątych XIV stulecia. Taką też interpretację faktów przyjęto przygotowując w październiku 1894 roku uroczystości jubileuszowe 600-lecia katolickiej parafii Św. Jadwigi w Zielonej Górze.

Pierwszym, historycznie udokumentowanym proboszczem u Św. Jadwigi był Mikołaj z Jaczowa Glogowskiego, występujący w dokumencie Piastowicza glogowsko-żagańskiego Henryka VIII, zwanego Wróblem, z roku 1384. Od Mikołaja począwszy znane są nazwiska niemal wszystkich proboszczów zielonogórskich do czasów współczesnych.

Mury obronne opasywały miasto z każdej strony. Wszystkie znane historykom kroniki Zielonej Góry — pióra Nipiego, Johna, Reicha, Foerstera — zgodnie wymieniają księcia glogowsko-żagańskiego Jana II jako twórcę fortyfikacji miejskich. Pierwsza wzmianka źródłowa o murach pochodzi z roku 1479. Nie oznacza to, że Zielona Góra wcześniej nie posiadała systemu, który zapewniłby mieszkańcom miasta bezpieczeństwo.

cdn

Jerzy Piotr MAJCHRAK

CO GDZIE KIEDY?

KINA

„ESTRADA” — nieczynne
„NYSA” — piątek, sobota, niedziela 15.30, Kevin sam w domu (USA 12), piątek 17.30, sobota, niedziela 19.30
Thelma i Luise (USA 15), piątek 19.30 Papierowe małżeństwo (ang.-pol. 15), sobota, niedziela 17.30 Kommando "Foki" (USA 15)
„NEWA” — piątek, sobota, niedziela 17.30, 19.30 Jak to się robi w Chicago (USA 18)
„WENUS” — piątek, sobota, niedziela 15.30 Wojownicze żółwie Ninja (USA b.o.), 17.00 19.00 Kommando "Foki" (USA 12)

TEATR

Lubuski Teatr w Zielonej Górze — przerwa urlopowa

KOŚCIOŁY

Msze - niedziela Konkatedra Św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00 Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30, Kaplica Bizantyjsko-Ukraińska w kościele św. Jadwigi: 10.00, Kaplica Św. Ducha (ul. Kard. Wyszyńskiego): 6.30, 8.00, 10.00, 11.00, 12.00, 14.00, 15.00, 18.30, Kaplica Matki Boskiej Rokitniańskiej: 8.00, 9.30, 10.30, 12.00, 15.00, Kościół p.w. Najświętszego Zbawiciela (al. Niepodległości): 6.15, 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 18.30.

MUZEA

Muzeum w Zielonej Górze — (pon. wt. nieczynne, śr. czw. pt. 11.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00). Ekspozycje stałe: Galerie autorskie. Winiarstwo - sztuka, zemiślo, tradycje. Wystawy czasowe: "Religie Starożytności Egiptu" ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie Rzeźba gotycka XIV-XVI w ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej. Kolekcje autorskie Jana Chwałczyka, Andrzeja Dłuzniewskiego, Zbigniewa Gostomskiego, Izabeli Gustowskiej, Eugeniusza GETA Stankiewicza. Instalacja Antoniego Żydronia "Dyskretny urok przemijania". Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne 9.00-15.00) wystawy stałe: II wojna światowa. Kopie dawnej broni. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego. Muzeum Archeologiczne Śródkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00), piątek 10.00-16.00, sobota 9.00-15.00, niedziela 10.00-14.00. Śródkowe Nadodrza u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli, "Skansen" (czynne śr., czw. 10.00-16.00), pt., niedz. 10.00-17.00, sob. 10.00-15.00) Od włókna do tkaniny (czasowa). Wyposażenie wnętrza zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa - rękodzieł ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego.

GALERIE

ART (czynna 10.00-17.00) — Malarstwo Heleny Tchórzewskiej oraz biżuteria artystyczna twórców z Wyrzeza. BWA (czynna 11.00-17.00) — Stanisław Czarnecki - malarstwo i grafika. Galeria przy ul. Żeromskiego (czynna 11.00-16.00) — Wystawa malarstwa Dariusza Górskiego i Witolda Barcza. KLUB MPiK (czynny 9.00-18.00) — Wystawa poplenerowa Lubuskiego Towarzystwa Fotograficznego. WIMBP (czynna 9.00-17.00) — Wystawa: Wino: Architektura-kultura-nauka

APTEKI

Dyżur pełni: Zielona Góra piątek, sobota, niedziela ul. Kupiecka

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straz Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan	994
Pogotowie Dzwigowe	54-73
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Woj. centr	42-61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43
Zakład Organizacji Pogrzebów AD PATRES	
ul. Wrocławska	26-517
Telefon Zaufania dla kobiet ciężarnych oraz dla uczennicy i ucznia, Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej	
Wrocław	370-69
Zielona Góra	35-51, 31-56
(czynny w czwartki 17.00-19.00)	
Kwiaciarnia ul. Wyszyńskiego (pawilon), dyżur: pon. sob. 8.00-18.00, niedziela, święta 10.00-15.00	
Pomoc Drogowa NON-STOP Zielona Góra	
Al. Słowackiego 1 a,	tel. 30-65
CB radio kanał 19	

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgorna	226-67
dworzec	226-66
bagażówki	228-25

REDAGUJE
Zbigniew Ryndak

Anteny satelitarne
od 3.800.000,-

**HURT-
DETAL-
MONTAŻ-
RATY** bez pośrednictwa banku
NA TELEFON
DO KAŻDEJ MIEJSCOWOŚCI
NOWA SÓL ul. ŚW. BARBARY 14
TEL. 31-49
GŁOGÓW ul. ŚWIERCZEWSKIEGO 28
TEL. 34-28-44
SŁAWA ul. WARYŃSKIEGO 11
Od 9.00 do 18.00

WAGI LUBELSKIE

PG CENACH FABRYCZNYCH

Ponadto w sprzedaży
szeroki wybór wag
innych producentów

• REALIZACJA ZAMÓWIEŃ • SFRWIS.

**Przedstawiciel
Lubelskiej Fabryki Wag**
Zielona Góra, ul. Chmielna 15
tel. 32-53 (dzwonić do godz. 16.00)
Gorzów Wlkp.
Al. Konstytucji 3 Maja 14

LUBIN-WROCŁAW-OLEŚNICA-KALISZ

AUTO CZĘŚCI AKCESS

Sprawdzimy każdą część
do twojego samochodu
w terminie od 3 do 10 dni.

LUBIN ul. Sikorskiego 58
(obok lodowiska)
Tel. 44-45-57

LUBIN-WROCŁAW-OLEŚNICA-KALISZ



P.P.H.U. **ELEPHANT** S.C.

HURTOWNIA

Zielona Góra, ul. Wiejska 4

Wojska Polskiego

NBP

Wiejska

← To tu!

**POSEZONOWA WYPRZEDAŻ TOWARU
PO OBNIŻONYCH CENACH
OD 15.07.92 r.**

Zapraszamy handlowców
od poniedziałku do piątku
w godz. 9.00 - 19.00.

T K J CO., HURTOWNIA

BEZPOŚREDNI IMPORTER

oferuje do sprzedaży m.in.:

- kompleciki dziecięce od 17 tys. zł
- koszulki dziecięce Rabbit, Donald, Turtles od 34 tys. zł
- podkoszulki męskie i damskie od 17 tys. zł
- koszule "papugi" - męskie i chłopięce od 55 tys. zł
- piżamki dziewczęce
- piżamki dresowe i dresiki bawełniane (Chiny) 140 - 164 cm
- śpiochy chińskie
- buty sportowe dziecięce.

**Odbiorcom hurtowym
udzielamy rabatu.**

Sieniawa Żarska, Kolonia 48
tel. Żary 13-23 (5 km od Żar w kierunku Łeknicy).

CANON CASIO ERIKA

- kserokopiarki 10/10, 15/20
- telefony
- komputery
- tłumacze językowe pol.-niem. ang.-franc.-włoskie
- kalkulatory 12, 14, 16 poz. z drukarką i bez
- notesy menedżerskie
- maszyny do pisania elektroniczne i zwykłe
- urządzenia do opracowania dokumentów
- laminarki A-3 i A-4
- urządzenia do niszczenia dokumentów
- sprzęt wyposażenia sklepów: kasy elektroniczne, wagi elektroniczne, metkownice
- wózki sklepowe

POLECA:

P.P.U. AVIA
Zielona Góra, ul. Urszuli 3a
(przy stacji ul. Sułchowska)
tel. 720-44

SERWIS

HURTOWNIA VEGA

**informuje
o nowej dostawie towaru:**

- tornistry
- dzinsy dziecięce "GO WEST"
- dzinsy "SOLEX"
- bermudy
- komplety "HAWAJE"
- piżamki dziecięce
- i inny atrakcyjny towar

**Zapraszamy codziennie
w godz. 9.00 - 20.00
w soboty 9.00 - 13.00, 16.00 - 20.00**
Zielona Góra al. Zjednoczenia 3

BOAZERIE Z TWORZYW SZTUCZNYCH

estetyczne, tanie, niepalne,
proste w montażu.

Zalecane na pokrycia ścian i sufitów:
łazienek, w.c., pokoi, garaży,
elewacji budynków itp.

PROWADZIMY SPRZEDAŻ
HURTOWĄ I DETALICZNA

P.W. "ELADO"

Zielona Góra, ul. Naftowa 8,
tel. 224-66 w godz. 8.00 - 16.00,
w wolne soboty 9.00 - 13.00.

ZBROJARZY DO PRACY W RFN

ZATRUDNIĘ

ZIELONA GÓRA, TEL. 679-83
SULECHÓW, TEL. 12-06

WYPOŻYCZALNIA KASET VIDEO

Głogów, Pl. 1000-lecia 3 (Biuro Ogłoszeń)

oferuje:

- ponad 1000 oryginalnych filmów,
- co miesiąc 30 kaset - nowości.

TYLKO 5 TYS. ZŁ ZA WYPOŻYCZENIE
JEDNEJ KASETY NA DOBĘ.

ZAPRASZAMY!

auto-komis

CZĘŚCI OPONY

DO RÓŻNYCH SAMOCHODÓW
ZIELONA GÓRA
UL. KOŻUCHOWSKA 32A



Zakład Optyczny
w Żarach, ul. Ułańska 3
tel. 34-67, wew. 10

**oferuje pełen zakres
usług od poniedziałku
do piątku w godzinach
od 10.00 do 17.00
oraz
zaprasza do gabinetu
okulistycznego w godzinach
od 14.30 do 17.00.**

UWAGA VI konkurs firmy "AMEX"

1. CHABEL
2. CHABEL DANNY
3. SPORT
4. G.J. JOE

Ponadto oferujemy:

**SLIM FAST - naturalny środek
odchudzający**
CHRUPKI - "STAR FOODS"

DYSTRYBUTOR: P.H.P. "JET"
Zielona Góra, Lisia 10
tel. 46-51 w. 250

Bezkonkurencyjna oferta

**rury i kształtki z PCV produkcji
"Wavin Metalplast Buk"**
hurt i detal

Sprzedaż prowadzą:

- Szczecińska CMB
Hurtownia nr 3
Myślibórz, ul. Malborska 8
tel. 33-76, 20-84
- "Inter - Gobex", Gorzów Wlkp.
Hurtownia oraz sklep
ul. Podmiejska 18
tel. 321-410
- Sklep
ul. Świerczewskiego 122
tel. 74-195

"Rolbud" Dębno Lubuskie
ul. Tartaczna 2
telex 28-07

Przedsiębiorstwo "Inter-Lubusz"

w Zielonej Górze

**poleca Państwu rewelacyjną metodę
znakowania pojazdów przed kradzieżą.**
Metoda ta autoryzowana jest przez
szwedzką firmę S.L.A.S.

Zalety tej metody to:

- 100% identyfikacji oznakowanych pojazdów
- oznaczenie niemożliwe do usunięcia
- rewelacyjnie niska cena usługi
- pojazdy oznakowane przez naszą firmę,
Towarzystwo Ubezpieczeń Komunikacyjnych
ubezpiecza z 10% zniżką
- rejestracja oznakowanego pojazdu w Centralnym
Banku Pojazdów Oznakowanych, co pozwala
na łatwą identyfikację pojazdu przez policję

Zapraszamy Państwa do naszych punktów w Zielonej Górze
ul. Wrocławska 23 i ul. Licealna 6
oraz w Żarach na ul. Zielonogórską do ASO nr 11.

Bliższe informacje uzyskać można w Zielonej Górze
ul. Licealna 6, tel. 677-36, 67-691.

